M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 73 (1219) DNIA 24 SIERPNIA 1936 ROKU ROK XVI

Porażki tenisistów w Baden-Baden

Kucharski-Edwars na remis

Polak bije murzyna na 800, a przegrywa na 1500 mtr.

Triumfalne tournée pływaków amerykańskich po Polsce

Sensacja niedzieli ligowej: Ruch przegrywa w Łodzi

ŁKS-Ruch 4:1

ŁÓDŹ, 23. 8. — Tel. wł. — ŁKS — Ruch 4:1 (1:1). Bramki strzelili: Sowiak, Król, Tadeusiewicz, Wolski i Peterek. Sędzia dr. Lustgarten z Krakowa. Publiczności ponad 8.000.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Fliegiel; Pegza I, Rudnicki, Tadeusiewicz, Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak, Król.

Ruch: Tatuś; Czempisz, Rurański; Dziwisz, Badura, Zorzycki, Malcherek I, Giemza, Peterek, Górka, Wodarz.

Łodzianie bez Welnica odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo nad trzykrotnym mistrzem Polski, który zjechał do Łodzi bez Wilimowskiego i Urbana.

Na widowni panował nastrój wielkiego meczu. Poprzedziło go przemówienie dyr. Wilczyńskiego, prezesa ŁKS, który w imieniu klubu uczcił trzech Olimpijczyków — piłkarzy, startujących w barwach Ruchu i ŁKS, wspomniał również o zasługach innych łodzian, co publiczność potwierdziła entuzjastycznemi brawami.

MOGŁO WYPAŚĆ JESZCZE LEPIEJ

ŁKS wygrał spotkanie, dzięki nadzwyczajnej formie kilku graczy i ofiarności całego zespołu. W pierwszej połowie gra aczkolwiek wyrównana wykazała dobrą formę gospodarzy, a w drugiej części poza dwoma wypadami Ruch nie przedostał się na połowę przeciwnika. Gdyby nie bardzo słaba gra Lewandowskiego i pech Sowiaka ślązacy wywieźliby jeszcze kilka bramek. Zasługę wygranej przypisać należy przedewszystkiem Sowiakowi, Millerowi, Gałeckiemu, Fliegiowi i Andrzejewskiemu. Napastnicy Miller i Sowiak zabłysnęli kapitalną formą, która ich bezwzględnie predestynuje do reprezentacji Polski. O ile forma Millera już na poprzednich meczach zwracała uwagę, o tyle nadzwyczajny wyskok Sowiaka wymaga dla pewności jeszcze potwierdzenia na najbliższym meczu ligowym. Sowiak świetnie się ustawiał, wspaniale strzelał, wysuwał Króla i był bardzo ruchliwy. Na takiego napastnika czekał ŁKS od lat i gdyby Lewandowski osiągnął przeciętny standard swej gry Tatuś miałby powód do większego smutku. Pozostali napastnicy nie wyróżniali się wprawdzie, ale robili swoje. Pomocy ŁKS zarzucić można zbytnią defenzywność. W drugiej połowie gdy łodzianie byli w ciągłym ataku, pomocnicy nie ważyli się iść za własnym napadem lecz kurczowo trzymali się Wodarza i Peterka oraz Giemzy. Pozatem jest Rudnicki jeszcze zupełnie niedojrzałym graczem, nie ma wyczucia dystansu i opanowania piłki. Natomiast boczni spełnili swe zadanie dobrze.

W obronie doskonale grał Gałecki, unieszkodliwiając zupełnie Wodarza. Fliegiel natomiast wygrywał wiele bezwzględną szarżą, niż technicznemi umiejętnościami. Andrzejewski niezawodny, imponował spokojem.

WADY ŚLĄZAKÓW

Ruch był jakoś dziwnie niezaradny, przegrał dzięki marnej obronie i beznadziejności w napadzie. Coprawda Wodarz w kilku posunięciach był graczem tak wysokiej klasy, że można było uwierzyć w bajkę, jakoby Anglicy chcieli go kupić w Berlinie za 10.000 ft. szterlingów (chyba w marzeniach fantastów przyp. Red.). Flegmatycznie zbytnio się nie narażając grał Peterek, natomiast ruchliwemu Giemzie nic nie wychodziło. Prawe skrzydło słabe.

W pomocy, która była bardzo niewyraźna najlepiej jeszcze wypadł Badura. Obrońcy b. niepewni. Tatuś szalał na boisku, wybiegał daleko w pole, sam stwarzał niebezpieczne momenty pod bramką, mimo to zarzutów stawiać mu z tytułu puszczonych bramek nie można.

Poziom meczu był nierówny, przeciętnie niewysoki ale bogaty w efektowne i emocjonujące momenty podbramkowe. Pierwsza bramka pada już w pierwszej minucie przez Sowiaka, który plasuje piłkę ostro i celnie. Gra toczy się ze zmienną przewagą. W 20 m. Peterek uzyskuje po wolnym Czempisza wyrównanie. Dwa kapitalne strzały Wodarza raz z lewej raz z prawej nogi broni Andrzejewski na róg. Przed końcem pierwszej połowy sędzia nie widzi ręki Rurańskiego na polu karnem.

Po przerwie ŁKS jest zupełnym panem sytuacji. W 15 minucie Król uzyskuje prowadzenie, a w kilka minut później Tadeusiewicz przedostaje się do ataku, objeżdża dwu graczy i podwyższa wynik. Ostatnią bramkę strzela Wolski po kombinacji. Rogów 8:3 dla ŁKS. Sędzia dr. Lustgarten stracił dużo z blasku najlepszego arbitra w Polsce. Publiczność poraz pierwszy od niepamiętnego czasu opuszczała boisko zadowolona z gry swojej drużyny no i pięknego zwycięstwa.

(M. L.)



ZWARTĄ GRUPĄ

biegną jeszcze zawodnicy 800 mtr. Kucharski na czele, za nim Anderson, obok Edwards, a dalej Gąssowski.



KRÓTKIE SPIĘCIE

Szczotkowskiego z Gandera na meczu Warta — Legja 5:1. W tyle Martyna, jeszcze dalej Kryszkiewicz.

Ubożsi o jeden srebrny medal...

Straciliśmy drugie miejsce w klasyfikacji zespołowej „Military". Wskutek protestu Czechosłowacji orzeczenie Najwyższej komisji rozjemczej Wszechstronnego Konkursu Konia Wierzchowego odebrało nam srebrny medal olimpijski.

Komisja po rozpatrzeniu jazdy rtm. Kaweckiego na „Bambino" doszła do przekonania, że przejechał on parcours podczas konkursu skoków nieprawidłowo, ponieważ „po przeszkodzie 10-ej dokonał zwrotu w lewo, podczas kiedy regulamin konkursu wymagał zwrotu w prawo". Ten nieszczęśliwy zwrot wystarczył do dyskwalifikacji rtm. Kaweckiego i do przekreślenia wysiłków całej naszej drużyny. Polska ekipa została rozbita i odpadła z klasyfikacji zespołów; dzięki temu srebrny medal przyjadł Anglji, a bronzowy — Czechosłowacji. Na czwartem miejscu nie nastąpiły już żadne przesunięcia, bo nikt więcej (z zespołów) ciężkiej tej próby nie ukończył.

Nie śmiemy kwestjonować decyzji Wysokiej Komisji, w skład której nie wchodziło żadne zainteresowane państwo (byli tam delegaci Niemiec, Francji, Szwecji, Szwajcarji i USA) i gdzie zasiadają najtęższe głowy międzynarodowego sportu końskiego. Pomawianie tego ciała o stronniczość jest śmieszną małostkowością, komisja jurorów rozstrzygnęła sprawę spewnością w myśl brzmienia regulaminów, które są jej najświętszym kodeksem i jedyną racją bytu.

Natomiast obrażającem logikę i obowiązujący porządek rzeczy jest ogłoszenie takiej decyzji w pięć dni po zakończeniu konkursu, po wręczeniu medalu i wykonaniu protokułu olimpijskiego. Czyż aż tyle czasu trzeba na stwierdzenie, w którą stronę zdenerwowany jeździec obrócił konia po przejściu 10-ej przeszkody?

Gdyby porządki hippiczne zapanowały w innych działach sportu, moglibyśmy doczekać się takich absurdów, że dowiedzielibyśmy się za miesiąc o przekroczonym skoku Owensa lub o zabiegnięciu drogi Lovelocka.

Sprawy boiskowe muszą być rozstrzygane na boisku. Interwencja późniejsza jest dopuszczalna tylko w razie stwierdzenia nieformalności regulaminowych, wynikłych wskutek wprowadzenia organizatorów w błąd (np. podstawienie innego zawodnika, lub zgłoszenie profesjonala jako amatora).

Przekroczenie tej reguły i zwyczaju jest jedynym mankamentem w pracy komisji sędziowskiej, mankamentem zresztą w naszym wypadku wyjątkowo nieprzyjemnym i rażącym.

Do innej kategorji zagadnień należy natomiast pytanie, czy jest rzeczą pożądaną, by Igrzyska Olimpijskie zaśmiecane były wszelkiego rodzaju protestami i odwołaniami. Dopóki jednak procedury tej nie zmieniono, dopóki wnoszenie skarg jest dozwolone i dopuszczalne, dotąd postępowanie Czechosłowacji oceniać można jedynie jako kwestję właściwego tonu i dobrego smaku.

Wierzymy, że Polacy nie wnieśliby podobnego protestu, podobnie jak nie wnieśli go po nieuznanym golu z Austrją. Czesi wykonali to, co uważali za stosowne, by przyczynić się do uświetnienia idei olimpijskiej i zacieśnienia przyjaźni między narodami.

Henkel w Bydgoszczy

UDZIAŁ HENKLA w międzynarodowych mistrzostwach Polski stoi do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. Niemiec oświadczył w Baden-Baden, że do Polski nie przyjedzie. Na skutek energicznej interwencji P.Z.L.T. Henkel zjawi się jednak w Bydgoszczy wraz z Denkerem, Lundem i panną Käppel. Przyjazd Baworowskiego jest też niemal pewny.

W ostatniej chwili udało się również namówić Holenderkę Couquerque na przyjazd do Bydgoszczy.

Natomiast projekt meczu Polska — Niemcy w Warszawie (11—13 września) ostatecznie upadł na skutek odmowy Niemców.



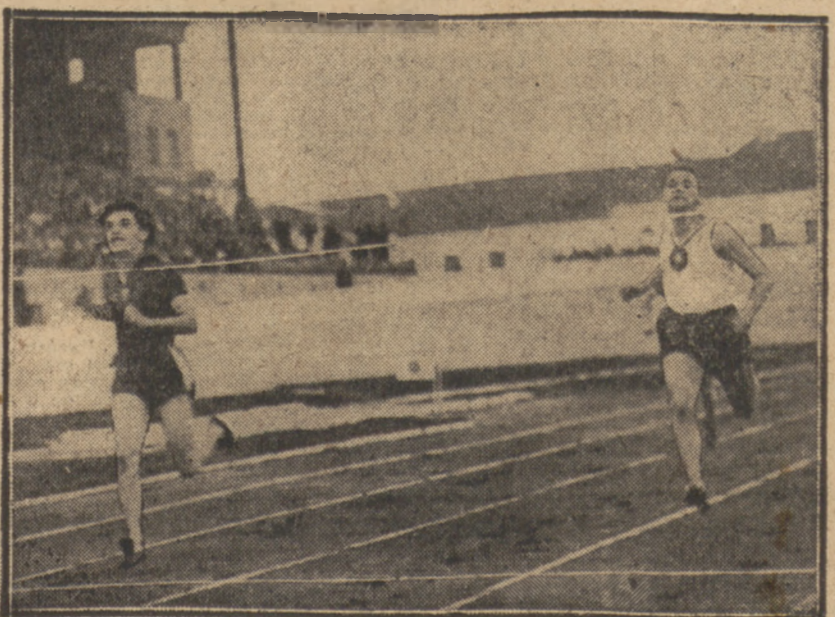
TEN PAN Z BRZUSZKIEM

i z miną komiwojażera jest jednym z najsłynniejszych pływaków świata. Jacka Medikę (U. S. A.), crawlistę długich dystansów, podziwiamy obecnie w Polsce.



ŁAŁO JAK Z CEBRA

gdy znakomitych pływaków amerykańskich witano w sobotę na pływalni katowickiej.



O METR

zwyciężyła Walasiewiczówna zarówno na 100, jak i na 80 mtr. swoja konkurentke Krauss (Niemcy).

Po dziesięciu dniach...

Piłkarze zdali egzamin i wzbogacili swą wiedzę

Dziś właśnie upływa dziesiąty dzień od czasu ostatniego występu reprezentacji naszej na głównym stadjonie „Reichssportfeld'u" w Berlinie. Dziesięć dni temu 100.000 widzów przypatrywało się grze piłkarzy z białym orłem na piersiach, 200 tysięcy rąk układało się do oklasku, nagradzając objektywnie każdą ładniejszą akcję. Norwegia była szczęśliwsza i polscy piłkarze zeszli z boiska pokonani. Pokonani, jednak nie pobici! Zeszli z placu z rozwiniętemi sztandarami, z dumnie podniesionem czołem, w poczuciu godnie spełnionego obowiązku. Zeszli z pola bez odznaczeń i laurów, jednak w aureoli dzielnych, uczciwych sportowców, o poważnych kwalifikacjach, równych najlepszym. W dziwnym tym turnieju różnie bowiem układały się losy i o wartości decydowały niezawsze tylko zdobyte punkty. Dlatego też dorobek piłkarzy polskich, bez względu na zajęte miejsce, był bardzo poważny, uznany i oceniony lepiej może przez obcych, niż swoich.

Życie toczy się niepowstrzymanie dalej. Wartkie jego fale nie pozwalają na dłuższe zatrzymywanie się w jednem miejscu. Pędzą naprzód, do nowych przeżyć i przygód. Po podniosłych dniach, wracamy do normalnego koryta. Wracamy bogatsi o nowe wrażenia i doświadczenia. A mówią one:

Jeśli chcecie, by sport polski odegrał poważną rolę w rodzinie narodów, otwórzcie mu na oścież odrzwia, wybijcie okna na szeroki świat, dajcie dostęp do potężnych orzeźwiających i zapładniających wiewów, pozwólcie młodzieży polskiej jak najczęściej mierzyć swe siły z obcymi, niech w ogniu walk tych hartuje się fizycznie i psychicznie, niech nabierze w nich wiary we własne możliwości, niech je rozwija i kształci, a wówczas...

...Wówczas przyjdą sukcesy i triumfy, których się dziś domagacie! Wówczas będzie ona stawać do walki jak równy z równymi, nieobarczona balastem przewrażliwionych nerwów i stąd dyletanckich potknięć, które w niwecz obracają najuczciwsze wysiłki, ambicje i nadzieje, narażając na bolesne zawody i raniące głęboko wyrzuty!

*

„...Dlaczego właściwie wszyscy dzisiaj tak bardzo rzucają się na sportowców, narzekają i ganią? Przecież zrobili co tylko mogli i napewna chcieli jak najlepiej!..."

Temi rozumnemi słowy zatrzymał nas na schodach jeden ze znajomych, stojący daleko od sportu i emocjonujący się jego wydarzeniami, jedynie sporadycznie, za pośrednictwem czytanych artykułów lub słyszanych audycyj radiowych.

Nie łatwo było w kilku zdaniach wytłómaczyć, dlaczego dzieje się u nas właśnie tak a nie inaczej, dlaczego równie szybko popada się częstokroć w nieuzasadniony entuzjazm, jak i sadystyczną wprost manję poniżania i deprecjonowania każdej wartości. Dzięki temu jest w tej chwili niejako ostatnim krzykiem mody wypowiadać swe trzy grosze na temat błędów i przewinień sportu, dla którego, gdy chodziło o żmudną i mniej sensacyjną pracę pozytywną, nie miało się przeważnie żadnego zainteresowania ani czasu!

Nie znaczy to bynajmniej, byśmy wypowiadali się przeciw jakiejkolwiek krytyce. Jesteśmy jedynie przeciwnikami potępiania wszystkiego w czambuł i bardzo wygodnego generalizowania odpowiedzialności. Uwypuklając złe rzeczy należy jednak stanowczo podkreślić wszystkie momenty dodatnie, gdyż tylko wówczas powstaje prawdziwy i... uczciwy obraz rzeczywistości.

*

Głosując za wyjazdem piłkarzy do Berlina ustaliliśmy tezę, że:

1) wyjazd jest wskazany, ze względu na wielkie możliwości, jakie otwierają się w turnieju z tego rodzaju obsadą;

2) będzie on dla graczy naszych doskonałą szkołą dłuższej wytrzymałości bojowej;

3) będzie okazją wyszkolenia kierownictwa, które spotka się z zadaniami, o jakie trudno w normalnych warunkach „pokojowych".

Rzeczywistość wykazała słuszność naszych zapatrywań na całej linji.

Piłkarze polscy spisali się na turnieju olimpijskim w Berlinie doskonale! Wbrew opinji, panującej w kraju, osiągnęli poważne sukcesy i spotkali się w zagranicznej prasie z oceną, jakiej dotychczas nigdy jeszcze nie zdołali uzyskać.

Wystarczy tylko przewertować pisma z okresu olimpijskiego oraz komentarze poturniejowe by przekonać się, jak bardzo przysłużyli się fotbaliści polskiemu sportowi i jak doskonale potrafili naprawić swą reputację, nadpsutą nieszczególnemi wynikami w ubiegłym roku. Przegrana z Austrją bynajmniej nie zmieniła nastrojów, a mecz z Norwegją, przeprowadzony w wielkim stylu, był dla krytyków zagranicznych raczej potwierdzeniem ich zapatrywań.

Szły one w kierunku, że Polacy w przeciwieństwie do większości innych drużyn, hołdując zawsze jeszcze „austrjackiej" grze kombinacyjnej, potrafili ją doskonale unowocześnić, dostosować do współczesnych wymogów, dzięki czemu t. zw. system defenzywny w polskiem wydaniu pozbawiony jest szablonów, zabijających każdą nową myśl i inicjatywę. Gdyby w Berlinie istniała klasyfikacja najładniejszej gry, zdaje się, że obecne tam jury przyznałoby nam pierwsze miejsce.

Tak mówiła zagranica, a przedewszystkiem fachowcy niemieccy. My jesteśmy nieco ostrzejsi w naszych osądach i znając dokładniej możliwości własnych zawodników, możemy je też ściślej ocenić. Wiemy więc, że owa wytykana częstokroć „hyperkombinacja" napadu miała swe źródło w niezaradności technicznej tego czy owego gracza, który nie umiejąc szybko opanować piłkę czemprędzej wysyłał ją dalej, mimo, że należało ją właśnie przetrzymać. Mecz z Austrją był klasycznym tego przykładem.

Wiemy dalej, że potencja strzałowa naszych napastników przedstawiała się słabo. Jedynym graczem, który faktycznie umiał strzelać był tylko Wodarz. Peterek więcej pudłował, niż trafiał, Scherfke ograniczał się do innych zadań. Agresywność podbramkowa Goda czy Pieca miała zawsze wiele przypadkowości. To też dalsza praca pójść musi koniecznie w kierunku wzmocnienia dyspozycji strzałowej i możliwie największego wyeliminowania pierwiastków przypadkowości.

Pomoc była najsolidniejszą formacją i miała w ciągu całego turnieju najmniej wahań. Toteż i jej wielką zasługą było utrzymanie pewnego ciekawszego stylu i uniknięcia przejrzystego szablonu.

Obrona zdobywała się na okresy dobre i gorsze, w sumie spełniła swe zadanie. Albański nie był w genjalnej formie, nie ponosił jednak tak wielkiej winy, jak lansowano to z pewnych stron. W prasie zagranicznej nie znaleźliśmy prawie żadnych poważniejszych zarzutów pod adresem polskiego bramkarza.

Daliśmy tu bardzo ogólnikową charakterystykę zawodników, gdyż na szczegółowe omówienie będzie czas i miejsce z okazji przygotowujących się reprezentacyj przeciw Jugosławji, Łotwie i Niemcom.

A teraz przechodzimy do drugiej tezy.

Już po meczach próbnych z Phoebusem stwierdziliśmy regenerację psychiczną drużyny. Stwierdziliśmy, że umie ona znów walczyć nie traci równowagi, a w decydujących momentach stać ją nawet na energiczny zryw.

Turniej berliński był doskonałym sprawdzianem tych kwalifikacyj, a „wypadek" z W. Brytanją, który omal nie spowodował tragicznych konsekwencyj, był wyśmienitą lekcją. Wykazał graczom naszym, że nie należy nigdy zmniejszać czujności, że nawet przy wysokim wyniku trzeba koniecznie zachować w swym ręku inicjatywę!

Jesteśmy pewni, że drugi raz nie mogłoby się zdarzyć, by przy stanie 5:1 zwycięstwo znalazło się pod znakiem zapytania! Dziś gracze nasi wiedzieliby, że przy wzbudzonej nagle energji przeciwnika należy nadal spokojnie, forsować swój system i przeprowadzać energiczne kontrakcje.

Również mecz z Austrją miał swą wartość. Przekonano się, że nawet w starciu z najsłabszym kontrahentem rzucić należy na szalę cały arsenał swych środków, że należy zawsze walczyć, a dopiero po uzyskaniu odpowiedniego efektu, można ewent. zmniejszyć napięcie.

Turniej berliński był bezsprzecznie dobrym egzaminem duchowej i cielesnej sprawności.

*

Kierownictwo ekspedycji piłkarskiej naogół dopisywało! Pojawiające się tu i ówdzie niedociągnięcia wynikały nietyle z jakichś specyficznych błędów, lecz były raczej wypływem tej naszej normalnej, codziennej mentalności (o poziomie „ligowego stolika"), której po wietrze berlińskie nie mogło w ciągu kilku dni całkowcie odmienić.

Sukces z Węgrami poszedł kierownictwu zdaje się bardziej do głowy, niż właściwym zwycięzcom. Zaczęto więc graczy otaczać atmosferą gwiazdorów filmowych, wytrzając znakomite podłoże do histerji i przeczulenia.

Mamy pełne zrozumienie dla zasług zawodników i podkreślamy je stale z prawdziwą satysfakcją, nie znaczy to jednak, by z okazji zwycięstwa nad **amatorami węgierskimi** należało nagle padać plackiem i nie dostrzegać już żadnych rysów czy plam. Tego rodzaju metody, przypominające raczej grajdołkowe podwórka, niż szerokie areny olimpijskie, wydać muszą w rezultacie najgorsze owoce i dlatego będziemy się im zawsze energicznie przeciwstawiać.

Piłka nożna jest sportem. Sport hartować ma nietylko ciało ale i duszę. Wytwarzanie bałwochwalczych kultów z okazji takiego lub innego sukcesu jest równym absurdem, jak rzucanie klątw spowodu mniej lub więcej zawinionej porażki. Utrzymanie linji złotego środka jest sztuką trudną; wymagać musimy jej przedewszystkiem ze strony — naczelnego dowództwa!

Nie chcemy ponownie rozwodzić się nad sprawą niefortunnego zastąpienia Scherfkego. Stwierdzić jednak należy, że odpowiedzialność ponosi przedewszystkiem kapitan sportowy. Ostateczna decyzja spoczywała wyłącznie w jego ręku, nikt nie zmuszał go, by dawał posłuch podszeptom, sprzeciwiającym się jego wewnętrznemu przekonaniu. Jeśli człowiek desygnowany na odpowiedzialne stanowisko nie ma na tyle silnej woli, by przeprowadzić konsekwentnie swoje zamysły, to lepiej będzie w przyszłości funkcję zestawiania składu powierzyć może ciału kolegjalnemu (nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami tego rodzaju korporacji), a wówczas uniknie się niewyraźnych sytuacyj.

W końcu z materji tej jeszcze małe przypomnienie. W Katowicach na meczu z Wackerem robiona była próba: God — Peterek — Musielak, i nie dała odpowiedniego efektu. Poco więc urządza się wogóle jakieś mecze próbne i eksperymenty, gdy bagatelizuje się później ich rezultaty?

Notując usterki, których podkreślenie uważamy za wskazane, poczuwamy się jednak również do obowiązku stwierdzić lojalnie, że kierownictwo piłkarskie stało, mimo wszystko, na poziomie, przewyższającym znacznie inne drużyny i z tego tytułu cieszyło się też uznaniem szefostwa całości!

Turniej olimpijski był więc i dla naszych wodzów piłkarskich doskonałą szkołą, to też jesteśmy pewni, że przy następnych nadarzających się okazjach doświadczenia berlińskie wyzyskane zostaną w całej pełni! A dziś, należałoby sobie jedynie życzyć, by sposobności tych było jak najwięcej, gdyż: **tylko przez udział w wielkich imprezach, przez stały kontakt z wielkim międzynarodowym sportem piłkarstwo nasze może się ustabilizować na odpowiedniej wyżynie.**

N. S.

Po olimpijskim nektarze — jugosłowiańska rakija

Piłkarze polscy nie mogą się uskarżać na brak urozmaicenia. W ciągu dwu tygodni menu ich wzbogaciło się aż o cztery oryginalne dania! W jadłospisie znalazł się prawdziwy, paprykowany gulasz po węgiersku, niefałszowany brytyjski befsztyk, sznycel (czy może bigos?- po wiedeńsku i najprawdziwsze norweskie picklingi. Ale nie na tem koniec! Początek września przyniesie nam dalsze smakołyki. Najpierw więc zakosztujemy jugosłowiańskiej rakiji, i zakąsimy ją niemieck...

REMINISCENSJE Z OBIADOWEGO KOTŁA.

Teraz jesteśmy doprawdy w kłopocie! Co jest w Niemczech dobrego do zjedzenia? Chyba nie słynne sosy czy kiełbasy do smarowania? Gdyby to chodziło do Bawarję możnaby jeszcze od biedy wydobyć pulpety wątrobiane!

W Berlinie karmiono nas, a raczej objadaliśmy się z konieczności „Wiener Schnitzlami", aż do czasu odkrycia węgierskiej Weiss-Csarda. Wyśmienita specjalność tego lokalu, nadziewana papryka z kluseczkami (nieprawda panie Kaziu?) utrzymywała nas przy życiu do chwili, w której wynaleźliśmy niemniej pikantną pieczeń wołową z grzybkami, naturalnie znów tak ostro przyprawianą, że trzeba ją było gasić karafkami szlachetnego moselskiego grona.

Ba, ale poco to psuć sobie humor apetycznemi wspomnieniami? I tak po za ślinką nic z tego nie wpłynie do gąbki! Cieszmy się więc lepiej nadzieją na jugosłowiańskie przysmaki, które 6 września w Białogrodzie przybrać mogą realne kształty narodowej czełapczycze.

„NIEPOLITYCZNY" GOSPODARZ.

Obawiamy się jednak, by nie okazały się niestrawne, dla wydelikaconych piłkarskich żołądków! Jugosłowianie nie znają się na wybrednej kuchni. Nie bawią się w żadne specjalności ale karmią gości swych prosto i... dosadnie! Kilka słów o tego rodzaju gościnności mogłyby powiedzieć wiedeńskie drużyny, choćby i znany nam Rapid, który przed tygodniem nawet jako gospodarz musiał przełknąć przy własnym stole niesmaczne pigułki belgradzkiej Jugosławiji.

Krótko mówiąc: eskapada do Belgradu, która czeka piłkarzy naszych już za dziesięć dni nie przedstawia się bynajmniej tak różowo, jakby kto myślał. Jesteśmy wprawdzie pełni olimpijskiego ognia i moralnych triumfów, ale nie zapominajmy też o dwukrotnych pod rząd cięgach, sprawionych nam przez południowo - słowiańskich pobratymców. Boleśnie w pamięci tkwi przedewszystkiem zeszłoroczna porażka katowicka i to w chwili, gdy zdawało się, że jesteśmy już zwycięsko po drugiej stronie stawu!

Od przykrych tych chwil w obozie piłkarskim Polski wprawdzie wiele się zmieniło, ale nie próżnowali też Jugosłowianie! Zrobili tak gwałtowne i widoczne postępy, że sceptyczna zwykle środkowo - europejska prasa przyznaje im niemal równouprawnienie ze swojmi zawodowcami! Występy wspomnianej Jugosławiji w Wiedniu, gdzie pokonała pewnie Rapid, a przegrała z Admirą tylko skromnie 4:5, stały się pierwszorzędnym ewenementem. Zdaje się, że nie omylimy się zbytnio jeśli przyznamy jugosłowiańskim piłkarzom szanse na zajęcie miejsca w Szwajcarji i dostąpienia zaszczytu uczestniczenia w przyszłych bojach o Mitropacup.

NIE MA ZMARTWIENIA ZE SKŁADEM

Ale są to sprawy dalsze! W tej chwili interesuje nas wielce, jak spisze się polska reprezentacja piłkarska na pierwszym występie poolimpijskim, który niestety odbędzie się zagranicą.

Pozbyliśmy się przynajmniej jednego kłopotu. Ustawienie składu nie nastręcza już większych trudności poza jednym czy dwoma punktami. Pewną jest pomoc, chyba, że Wasiewicz nie wyzdrowieje do 6.9 i miejsce jego przyjdzie obsadzić bodajże Cebulakiem. W obronie znajdzie się zapewne para Martyna — Gałecki i Szczepaniak w rezerwie, o ile w ciągu najbliższych dni nie wyłoni się jakaś nowa rewelacja.

W ataku pewne miejsce ma Wodarz i partner jego z naprzeciwka — Piec. Nikt nie zakwestjonuje udziału Scherfkego oraz Goda, który poczynił podziwu godne postępy. Pozycja Peterka jest już z wielu stron kwestjonowana. Faktem jest, że gracz Ruchu dopiero w ostatnim meczu zagrał... bez zastrzeżeń. Niemniej jednak wydaje nam się, że nie ma racjonalnej potrzeby przeprowadzać zmiany w linji napadu, która w sumie wywiązała się zadawalniająco ze swych zadań.

Zmiana byłaby uzasadniona, gdyby znalazł się nagle jakiś nowy genjalny kierownik napadu, względnie łącznik, co pozwoliłoby na ewentualne tranzlokowanie Scherfkego do środka. Takie przynajmniej kombinacje pojawiają się tu i ówdzie, nam osobiście nie wydają się one jednak realne.

Pozostaje jeszcze kwestia bramkarza. Albański nie we wszystkiem odpowiedział, nie był jednak bezwzględnie zły. Taki czy inny wybór, to już kwestja odwagi i ryzyka ze strony kapitana związkowego.

UWAGA: RYGA!

Zapatrzeni na Sawę i Dunaj zapomnieliśmy niemal o Rydze! A kto wie, czy nie będzie nam ona bardzo potrzebna dla ulżenia sobie po ewentualnych niestrawnościach beogradzkich!

Przypominamy zresztą, że i z Łotyszami mamy do wyrównania mały rachunek, o ile naturalnie oceniamy zeszłoroczne remis na terenie Łodzi za dyshonor. Wynik 3:3 nie wywołał w kraju entuzjazmu, to też teraz wypada poprawić i... naprawić reputację wśród Łotyszów.

Sprawę drużyny na Północ uregulowano zasadniczo już dawniej. Kontraktując mecz z Łotyszami miano na uwadze zatrudnienie rezerwowej reprezentacji i wypróbowanie młodzi w poważnej „potrzebie". Linji tej trzeba się też koniecznie trzymać.

W drużynie łotewskiej powinni znaleźć się przedewszystkiem gracze rezerwowej siódemki olimpijskiej i ci z uczestników obozu, którzy wykazali dobre kwalifikacje, a pozostali w domu jedynie dla braku wolnych miejsc. Przypominamy sobie więc pomocników Pieca II i Bryłę, napastników Wostala, Piątka czy Pawłowskiego, z obrońców: Sitkę I — prosimy nie zapominać o egzystencji Pająka!

Zdaniem naszem powinienby w płatce napadu znaleźć się obok „młodzi" jeden ze starszych rutynowanych i spokojnych graczy ewent. Matyas, o ile nie pojedzie, jako rezerwowy do Belgradu!

W każdym razie stwierdzić należy, że wybór młodszych graczy jest dzisiaj obfity i przy odpowiedniem dopasowaniu poszczególnych członów możnaby zestawić doprawdy silny zespół który w Rydze naprawiłby to, co zepsuto przed rokiem w Łodzi. I jeszcze jedno:

Czy nie byłoby wskazane, by z drużyną, która stanowi dziś już kadrę uzupełniającą czołowej reprezentacji, wyjechał do Rygi kapitan PZPN p. Kałuża ewentualnie trener p. Otto?

(ns)

Lepszy 1 punkt, niż nic

Warszawianka dzieli się bratersko ze Śląskiem

KATOWICE, 23.8. — Tel. wł. — KS Śląsk — Warszawianka 1:1 (1:0). **Bramkę dla świętochłowiczan uzyskał God z karnego, dla warszawian Knioła. Widzów około 2.000. Sędzia p. Rettig.**

Warszawianka: Rudnicki; Ziemian, Joksz; Sochan, Sroczyński, Sachs; Stollenwerk, Knioła, Smoczek, Święcki, Pirych.

Śląsk: Mrozek (Kosmala); Seifert, Kamiński; Waluś, Krosny, Hołota; Więcek, Cebula, Gieroń, God, Olbrycht.

Mówi się powszechnie, że najsłabszy gracz ma najlepsze pozycje. Tak też sprawa miała się dzisiaj w zespole Śląska. Olbrycht zawiódł znów na całej linji. Gdyby lewoskrzydłowy świętochłowiczan wyzyskał 1/5 nadarzających mu się okazyj, Warszawianka wywiozłaby porządną porcję bramek z ostatniego w tym sezonie występu na Śląsku. Że tak się nie stało, to wina obu kierowników napadu śląskiego Gierania i Goda, którzy wyłącznie eksploatowali lewą stronę kwintetu. Pozatem zawiedli obaj bramkarze, wykazując dużo niepewności.

Inaczej rzecz miała się u przeciwnika. Warszawianka choć grała ze zmiennem szczęściem miała swą główną ostoję w niezawodnym Rudnickim, którego dzielna postawa w najbardziej nawet krytycznej chwili musiała dodatnio wpłynąć na nastrój psychiczny kolegów. A wynik?

Wynik coprawda niezupełnie odzwierciadla przebieg zawodów, niemniej jednak jest zasłużony. Gospodarze mieli więcej z gry — goście byli zespołem lepiej wyszkolonym. Warszawianie podobnie jak w meczach z Ruchem i Dębem zaprezentowali się z najlepszej strony. Dobrzy w kryciu, szybcy i obrotni, legitymować się mogli trzema wielkiemi indywidualnościami: Rudnickim, Kniołą i Smoczkiem. Reszta zadowoliła w zupełności. Wyraźnie słabych punktów nie było.

Śląsk w nowym eksperymentalnym składzie spisał się, mimo wszystko, dobrze. God coprawda był trochę zapowolny, a Cebula przedwcześnie spuchł. Środkowy pomocnik Krosny był jakoś dziwnie niezaradny. Obaj bramkarze wykazali dużo niepewności. Kamiński w nowej roli beka wypadł wcale udatnie. Mecz sam był bardzo interesujący i mógł się podobać. Grano nadzwyczaj fair, szybko, choć niezawsze racjonalnie. Napady strzelały bardzo dużo, niestety bomby podbramkowe, zwłaszcza gości, szły wysoko w obłoki.

W pierwszej części meczu 80 proc. z gry mieli miejscowi, którzy z licznych sytuacyj podbramkowych uzyskują w 10 min. prowadzenie z karnego Goda.

Po pauzie goście już w drugiej minucie przychodzą do niespodziewanego sukcesu. Mrozek źle oblicza bieg piłki po strzale Knioły i wynik opiewa 1:1. W 14 min. bramkarz Śląska rzuca się odważnie, choć zupełnie niepotrzebnie (sędzia odgwizdał ofsajd) pod nogi Kniole i zostaje wyniesiony bez przytomności. Więcej z gry ma teraz Warszawianka.

Sędzia p. Rettig miał swój dobry dzień. Publiczność zachowała przesadny spokój. Wskutek spóźnionej reklamy i niepewnej pogody oglądało te zawody niespełna 2000 osób.

OLIMPIJCZYCY PODRÓŻUJĄ

Amatorska reprezentacja piłkarska Węgier bawiła w Danji gdzie w Slagelse uzyskała z tamtejszą reprezentacją okręgową wynik remisowy 1:1.

Reprezentacja Ameryki zwyciężyła w Bremie kombinowany team 3:2.

PRZECIW SYSTEMOWI DEFENZYWY

W jednym z angielskich roczników piłkarskich wypowiadają się wybitni fachowcy na temat: „Jak można poprawić poziom futbolu". Wynik ankiety jest b. charakterystyczny. Podajemy niektóre głosy.

W. Pickford senjor — wiceprezydent angielskiej Federacji: „Gra nie poczyniła żadnych postępów. System trzech obrońców nie jest ulepszeniem, a więc — precz z nim!"

E. C. Sutcliffe, prezydent Ligi: „Dobrze byłoby znaleźć nową metodę ataku i poniechać grę nie fair.

W. I. Basset (Federacja i West Bromw. Alb.). Wypowiada się za dwoma sędziami.

Dr. Bauwens (FIFA i International Board): „Ze zmianą przepisu o spalonym gra straciła na pikanterji, rozbudowa systemu obrony pozbawiła jej piękności, dlatego należy wrócić do dawnych przepisów".

M. F. Cudman (Tottenham Hotspurs): „Wprowadzić dwu sędziów, ostrzej oceniać grę ciałem, wielka ilość poważnych wypadków daje wiele do myślenia.

W. O. Cuff (Everton): Precz z trzema obrońcami, i formacją „W". Wprowadzić starą regułę offsidową.

I. Ferguson (Prezydent Ligi Irlandzkiej): „Uregulować kwestję sędziowską i zwiększyć koleżeńskość w drużynach".

G. Jobey (Derby County): „Uważam, że nowy przepis o spalonym ożywił grę, pada więcej bramek. Wyrzucić środkowego pomocnika z obrony a wówczas będzie gra o lepszej klasie".

W. Moley (Celtic): „Potrzeba nam gry opartej o wiedzy, precz z pogonią za tempem".

A Morton (Glasgow Rangers): „Sędziów bramkowych, lub dwu arbitrów w polu. Stworzyć związek, obejmujący faktycznie cały świat. Wprowadzić nowe metody treningowe i jednolitą interpretację przepisów".

I. Taylor (Preston North End): „Zmiana reguły o spalonym".

Ch. Watson (sekretarz Irlandzkiej Federacji): „Powrócić do gry, w której środkowy pomocnik był ostoją ofenzywy".

Jak z powyższych enuncjacyj wynika ujawnia się obecnie w sferach miarodajnych Wielkiej Brytanji, silna opozycja przeciw grze ze wzmocnioną defenzywą, pozatem coraz głośniej rozlega się żądanie dwu sędziów i... powrotu do starych przepisów offsidowych!

Chmury na horyzoncie Legji

Porażka z Wartą zwiastunem ciężkich przejść

WARSZAWA, 23.8. — Warta — Legja 5:1 (3:1). Bramki dla Warty strzelili Gendora 2 i Kryszkiewicz 3, dla Legji: Czernik. Sędzia p. Arczyński. Widzów 2500.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Kubalczak; Lis, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Przybylski, Gandera, Kryszkiewicz, Szwarc.

Legja: Keller (Akimow); Martyna, Szczotkowski; Krzymowski, Cebulak, Kubera; Czernik, Drabiński, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Dawno już Legja nie doznała tak dotkliwej porażki w Warszawie! Zdeklasowała ją zupełnie Warta w składzie nienajlepszym, bo bez Scherfkego i Nawrota, w momencie dla Legji bardzo krytycznym, gdy miała ona bodaj ostatnie szanse wywindowania się z ostatniego miejsca w tabeli.

Dlaczego się tak stało? Legja robiła wrażenie drużyny, zupełnie niedotrenowanej. Poza olimpijczykami Martyną i Cebulakiem nikt w tej drużynie nie wykazał formy, skromnie mówiąc, możliwej. Nikt nie wytrzymał tempa i pod koniec meczu gracze snuli się po boisku, jak cienie.

Tylko Nawrot i Szczotkowski dorównali formą dwum wspomnianym już zawodnikom Obrona była więc jedyną formacją, która grała bez zarzutu i trzymała na sobie cały ciężar defensywy, gdyż obaj bramkarze byli skandalicznie słabi, zawinili wszystkie bramki, a niepewnością swą stwarzali wiele okazyj dla ataku Warty do podwyższenia wyniku.

Pierwszy grał Keller. Po puszczeniu dwu bramek ustąpił on miejsca Akimowowi. Ten grał tak, jak musiał grać człowiek, który przed dziesięciu mniejwięcej laty kandydował do reprezentacji Warszawy.

W pomocy Legji pracował w pocie czoła gdzie się dało. Cebulak, boczni nie stanowili dla szybkich skrzydeł Warty żadnej przeszkody. W ataku miłą niespodzianką była dobra tym razem forma Nawrota, jego szybka i ambitna gra, ciąg do przodu, ale niestety nie miał odpowiednich partnerów. Obaj łącznicy konkurowali bowiem do miana „najsłabszego zawodnika" w drużynie, a skrzydła parę razy tylko miały przebłyski jakiejś nagłej siły ofensywnej, która zresztą kończyła się albo na utracie piłki w okolicach linji autowej, albo na dalekim strzale w aut. Raz tylko Wypijewski trafił w słupek, a Czernik wytrącił bez szkody dla nikogo piłkę z rąk flegmatycznie usposobionego Fontowicza.

Warta w przeciwieństwie do Legji zagrała bardzo ambitnie, szybko, z szalonym ciągiem na bramkę. W drużynie wojskowych każda piłka wracała z uporem do tyłu, w Warcie natomiast wszyscy byli nastawieni na utrzymanie piłki w jak największej odległości od własnej bramki. Podawano bez żadnych specjalnych szablonów, przeważnie górą i mało stylowo, ale zawsze na miejscu znalazł się jakiś gracz, który w ten sposób wystawioną piłkę dosięgnął i pędził z nią dalej.

Cały zespół był właściwie bez słabych punktów i bez specjalnie dobrych, a jednak każdy gracz dawał sobie radę z przeciwnikiem. Na czoło wybili się przedewszystkiem młodziutki Gendera na środku. Kryszkiewicz i Szwarc w ataku oraz Danielak na środku pomocy. Fontowicz nie miał specjalnej roboty, grał jak bramkarz, który przegryzł już niejedno ciężkie spotkanie.

Mecz był ładny i żywy. Warta przeważała przez cały czas.

Na boisku Polonji zebrało się razem około 2500 widzów. Z braku trybun publiczność rozsiadła się na trawie lub rozstawiła na pagórkach. Wyglądało to na jakąś majówkę, a nie na mecz ligowy.

Od pierwszych minut Warta osiada na połowie Legji, choć w 6 min. Nawrot przebija się i strzela w aut. W 13 min. pada pierwsza bramka dla Warty, strzelona zdaleka przez Genderę i puszczona dość niesławnie przez Kellera. W trzy minuty potem bramkarz Legji znów interwenjuje przy strzale tegoż Gandery z centry Słomiaka i wynik jest 2:0, a w bramce Legji staje Akimow.

Warta gniecie dalej i Przybylski strzela do pustej bramki w słupek. Teraz Legja przychodzi trochę do głosu. Drabiński nie trafia do pustej bramki, ale Czernik w 29 min. zdobywa z kąta bramkę, przyczem Fontowicz liczył raczej na centrę.

Legja próbuje poprawić rezultat, Nawrot kombinuje z Wypijewskim, ale Fontowicz jest na posterunku. W 44 min. Warta zdobywa róg, po którym Kryszkiewicz strzela na bramkę, a Akimow wpycha jeszcze dla pewności strzał do siatki. Wypijewski rewanżuje się błyskawicznym przebojem i strzela w... słupek.

Po przerwie Warta gniecie i zdobywa kilka rogów. W 15 min. po jednym z nich, bitym przez Słomiaka, piłka przeskakuje przez but Kubery, Kryszkiewicz stopuje ją i bodaj że nosem wpycha do siatki. 4:1.

W 17 min. Fontowicz nie trafia w piłkę, ale obrońca wybija ją w pole. Potem Fontowicz broni dwukrotnie, wreszcie Warta znów jest przy głosie. Szwarc strzela tuż nad poprzeczką.

W 31 min. udaje się Łysakowskiemu ładny przebój. Przejeżdża przez trzech przeciwników i zbliska strzela gdzieś w... niebiosa. Warta natomiast jest energiczniejsza i Kryszkiewicz w minutę potem w pełnym biegu strzela pod poprzeczkę i ustala wynik zawodów na 5:1.

Sędziował dobrze p. Arczyński.

R. M.

PRZEPROSILI SIĘ Z HOFMANEM.

Zagraniczną prasę obiegała sensacyjna wiadomość, że jeden z najlepszych napastników, jakiego wydały dotychczas piłkarskie Niemcy, Richard Hoffmann z Drezna został reamatoryzowany.

Sprawa Hoffmana miała w D. F. B. swój specjalny rozdział. Utalentowany ten piłkarz uznany został za zawodowca i wszelkie wysiłki, zmierzające do zmienienia tej decyzji rozbijały się o upór doktrynerów. Hoffman chciał już nawet opuścić Niemcy i usługi swe ofiarować któremuś z zagranicznych klubów zawodowych, jednak wówczas nie uzyskał pozwolenia wyjazdu.

Prasa zagraniczna podkreśla ironicznie że dopuszczenie Hoffmana z powrotem do łask spowodowane zostało „katastrofą" niemieckiego piłkarstwa na Olimpjadzie.

Kucharski rewanżuje się za Olimpjadę

Zwycięstwo Polek nad Niemkami w pierwszym dniu zawodów



DŁUGI WĄŻ

zawodników z Argentyńczykami na czele wkracza na stadjon podczas otwarcia zawodów międzynarodowych w Warszawie.

„Gwoździem" pierwszego dnia międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie był bieg 800 metrów.

Obok Kucharskiego stanął na starcie trzykrotny olimpijczyk kanadyjski, murzyn dr. Edwards, Argentyńczyk Anderson, oraz w grupie zawodników polskich — Gąssowski, który odegrał w biegu rolę poważniejszą, niż mogliśmy przypuszczać.

Edwards przybył do Warszawy dopiero o 4-ej p. p. i na boisku zjawił się po godzinnej drzemce w hotelu. Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach nie rozporządzał pełnią sił i na szale zwycięstwa nie mógł rzucić swego najsilniejszego atutu — tempa, decydując się na rozgrywkę finiszową, w której zgóry skazany był na zagładę.

Temniemniej, wspaniała przeszłość czarnego doktora musiała napełniać Kucharskiego szacunkiem. Edwards ma na 800 mt. rekord Kanady (1:50,6!), w Los Angeles był trzeci na 1500 mt, w Berlinie czwarty na 1500 mtr. za Lovelockiem. Cunninghamem i Beccalim, a na 800 m. zajął trzecie miejsce, bijąc Kucharskiego po dramatycznej walce na finiszu.

Zaraz po starcie prowadzenie obejmuje Anderson, ale już po 50-ciu m. zmienia go Kucharski, biegnąc w tempie stosunkowo wolnem. Edwards idzie na trzeciej pozycji wraz z Gąssowskim, który raz poraz zrywami atakuje parę liderów.

Pierwsze 400 mt. mija Kucharski w 58 sek. i prowadząc ciągle wbiega na przedostatnią prostą. Tutaj, najzupełniej nieoczekiwanie, na drugie miejsce wysuwa się szpurtem Gąssowski i obaj Polacy zaczynają się odrywać, zdobywając nad Andersonem 5 mt. przewagi.

Nowe przetasowanie zachodzi na ostatnich 120 metrach. Edwards z łatwością mija Andersona, dochodzi Gąssowskiego, wyprzedza go również bez trudu i zbliża się niebezpiecznie do Kucharskiego. Na 60 mt. przed metą między wielkimi rywalami niema większej różnicy, jak jeden metr.

W groźnym momencie Kucharski zdobywa się jednak na potężny zryw i powiększa odległość do 3 metrów. Pierwszy też wpada na taśmę.

Na trzeciem miejscu ciągle jest Gąssowski, który jednak zorjentował się zbyt późno, że znany ze swego finiszu Anderson zagraża mu poważnie. Argentyńczyk na samej taśmie mija Polaka o dłoń, wydzierając mu trzecie miejsce. Mimo wszystko, stwierdzamy z radością, że Gąssowski czyni postępy ogromne i wyrasta na podporę naszej reprezentacji.

W licznej grupie pozostałych biegaczy polskich „triumfuje" Majewski.

Dalsze zwycięstwa nad gośćmi zagranicznymi odnosi Walasiewiczówna i Wajsówna.

Panna Stanisława ponownie zwycięża o metr Niemkę Krauss (trzecią na Olimpjadzie) w 11,9, a Wajsówna bez trudu uporała się z Niemkami Mollenhauer (również trzecia w Berlinie) i Krauss w rzucie dyskiem. Cejzikowa, speszona wielkością przeciwniczek wypadła dość blado.

Pozostałe występy biegaczy argentyńskich przyniosły Polsce dotkliwe klęski.

Lavenas wygrał 110 mt. przez płotki bez trudu, gubiąc Niemca na ostatnich czterech przeszkodach o blisko 5 metrów. Hoffmeister wygrał 200 m. przed swoim rodakiem Beswickiem, Śliwakiem i Zasłoną w 22,4 s., ten wynik jest jednak „średnią arytmetyczną" bo zawodnicy przebiegli w rzeczywistości 210 mt. (!) w czasie około 23,6 s. Argentyńczyk Sande, mimo wielkiego fallstartu, większej roli w biegu nie odegrał.

Ostatnie zwycięstwo odnieśli goście w sztafecie 4x100 mt., bijąc naszą drużynę o pełne 11 m. Doskonale biegł Śliwak na drugiej pozycji, ale znowu wszystkie nasze zmiany (zwłaszcza ostatnia!) były fatalne.



NIEMKA EBERHARDT

zrewanżowała się Kwaśniewskiej za porażkę w oszczepie na Igrzyskach Olimpijskich. Rewanż byłby się nie udał, gdyby nie nadwyrężone ramię naszej mistrzyni.

Bieg 3 klm. odbył się w konkurencji wyłącznie krajowej, gdyż Iso - Hollo, jak było do przewidzenia, do Polski nie przyjechał. Noji wygrał z dziecinną łatwością, wyprzedzając Bodala o 120 mt. Czas i sposób zwycięstwa Noji jest bardzo niepochlebnem świadectwem... dla jego przeciwników.

Z pozostałych wyników pierwszego dnia wyróżnić możemy tylko zwycięstwo ciągle poprawiającego się Fiedoruka, który pokonał w pchnięciu kulą swego przyjaciela Gieruttę, o... jeden centymentr!.

W. Trojanowski.

SZCZGOŁOWE WYNIKI SOBOTNIE przedstawiają się następująco:

Bieg 800 mtr. — Kucharski 1:55,4 s., 2) Edwards (Kanada) 1:55,8 s., 3) Anderson (Arg.), 4) Gąssowski (AZS Poz.)— obaj po 1:57 (!), 5) Majewski (AZS) 2:00.

3.000 mtr. — Noji 8:52.8 s., 2) Bodal (AZS) 9:11,2 s., 3) Duplicki (AZS).

100 mtr. pań — Walasiewiczówna 11,9 s., 2) Krauss (Niemcy) 12 sek.; sztafeta 4 x 100 mtr. — Argentyna 42,6 s., drużyna polska 43,8 s.; 200 mtr. — Hoffmeister (A) 22.4, 2) Beswick (A) 22,6, 3) Śliwak 22,8 s.

Rzut dyskiem pań: Wajsówna 42,17 m., 2) Mollenhauer (N) 40.52 m., 3) Krauss 37.74 m., 4) Cejzikwoa 36.17 m.; kula — Fiedoruk (Warszawianka...) 14,55 m., 2) Gierutto (War.) 14,54 m.; skok wzwyż — Gierutto 175 cm., Iwanowski 170 cm.; bieg 110 mtr. przez płotki — Lavenas (Arg.) 15 sek., 2) Niemiec (Pog. Lwów) 15,5 s., 3) „Owens" (Białystok).

Edwards pokazuje lwi pazur

W drugim dniu zawodów największy sukces odniosła Walasiewiczówna. W biegu na 80 mtr. powtórnie zmierzyła się z Krauss i ponownie wygrała zdecydowanie.

Wynik Walasiewiczówny — 9,6 sek. jest nowym rekordem świata. Nie zachwycalibyśmy się nim zbytnio, gdyby nie to, że osiągnięty został w warunkach, dalekich od ideału. Bieżnia była rozmokła i wiał przeciwny wiatr.

Większe zainteresowanie wzbudził bieg 1.500 mtr., w którym czarny Edwards zmierzył się z Nojim i z Kucharskim.

Edwards, znakomity specjalista tego dystansu, po wczorajszem doświadczeniu zmienił taktykę. Ruszył z niskiego startu (na dodatek był to potężny fallstart) i odrazu objął prowadzenie, nadając tempo bardzo ostre. Kucharski i Noji dopędzają go szybko, biegnąc tuż za plecami Edwardsa, aż do 800 mtr.

Na stoperze notujemy czas — 2:02 sek. Dla Noji jest to tempo zbyt szybkie. Zaczyna on powoli odpadać, ale i Kucharski ma dosyć wkrótce potem. Kilkakrotnie dochodzi zrywami Kanadyjczyka, ale na ostatnich 300 mtr. jest już 8 mtr. stylu.

Edwards wzmacnia tempo i finiszuje, zwiększając jeszcze długość swego płynnego kroku. Kucharski, który wbiegł na prostą daleko za murzynem, finiszuje również bardzo ostro, zbliża się nawet o kilka metrów, ale ostatecznie przegrywa wielki pojedynek o 15 metrów. Noji, zarżnięty tempem pierwszej połowy biegu, rezygnuje z walki, dobiegając do mety wyraźnie zmęczony.

Wynik Kanadyjczyka 3:53.4 s. jest znakomity. Kucharski sprawia nam miłą niespodziankę. Mimo braku specjalnego treningu, osiąga wynik 3:57,7 sek., zbliżając się poważnie do rekordu Kusocińskiego (3:54 s.). Na tym dystansie będzie miał jeszcze niejedno mocne słowo do powiedzenia.

Czas Nojego — 4:05,6. Staniszewskiego — 4:12,4 s.

Na 400 mtr. triumfował, jak było do przewidzenia, Anderson, jednak Gąssowski na ostatnich metrach zagroził mu poważnie. Popełnił on błąd taktyczny — ruszył ze startu ślamazarnie, a później nie mógł już odrobić straty. Miał jednak dość siły, aby na ostatnich metrach minąć Śliwaka.

Dość pomyślnie zakończył się dla nas bieg 100 mtr. Wygrał wprawdzie Hoffmeister (Arg.), ale Trojanowski II i Zasłona znaleźli się o pierś za nim, wyprzedzając Beswicka (Ar), Sandego (Ar.) i Śliwaka. Był to naprawdę ładny bieg, a różnica między pierwszym a ostatnim nie wynosiła nawet jednego metra.

Gorzej spisała się Kwaśniewska w rzucie oszczepem. Speszona wyraźnie kontuzją ręki, przekroczyła kilka najlepszych rzutów, ulegając wkońcu Niemce Eberhardt.

Przegrała również Walasiewiczówna spotkanie z Krauss w skoku wdal. Niemka była usposobiona znakomicie i miała trzy skoki lepsze od Polki. Panna Stanisława musiała w dodatku zrezygnować z dwu skoków, gdyż znowu odezwał się ból niewyleczonej jeszcze kontuzji nogi.

Na zakończenie zawodów oglądaliśmy sztafetę „szwedzką" (400—300 — 200 — 100), w której drużyna Argentyny pewnie pokonała kombinowany zespół polski. Gąssowski pobiegł znakomicie, dał się wprawdzie wyprzedzić i Andersonowi, ale na finiszu odrobił całą stratę, oddając pałeczkę równocześnie.

Zmiana jest (oczywiście!) fatalna. Koźlicki odrazu traci 2 metry, dogania wprawdzie Sandwika po 200 mtr., ale później słabnie wyraźnie, przegrywając o dobre 10 metrów. Od tego biegacza, osiągającego na 300 mtr. czasy bliskie rekordu, oczekiwaliśmy znacznie więcej.

Bieg Zasłony (nie oddał Hoffmeistrowi ani metra!) i Trojanowskiego II nie zdał się już na nic. Argentyńczycy wygrali pewnie.

Na tem zakończyły się zawody. Organizacja, dość miła dla oka, nie potrafiła się jednak ustrzec od tradycyjnych opóźnień. Publiczności w oba dni około 2.500 osób.

WYNIKI ZAWODÓW NIEDZIELNYCH przedstawiają się następująco: bieg 100 mtr. Hoffmeister (A) 10,9 s., 2) Trojanowski II 11 s., 3) Zasłona; 80 mtr. pań — Walasiewiczówna 9,6 (rek. świata), Krauss 9,8 (rek. Niemiec); 5000 mtr. — Gwóźdź (Sok. Chorzów) 15:56 s., 2) Bodal 16:02,8.

Rzut dyskiem — Fiedoruk 43,30 mtr., 2) Gierutto 42,32 m., rzut oszczepem pań — Eberhardt (N) 42,84 m., 2) Kwaśniewska 39,97 m.; rzut kulą pań — 1) Wajsówna 11,75 m., 2) Eberhardt 11,17 m., 3) Cejzikowa 11,10 m.

Bieg 400 mtr. — Anderson 49,6 s., 2) Gąrzowski 50,2 s., 3) Śliwak o dłoń; skok wdal — Niemiec 6,58 mtr.; skok wdal pań — 1) Krauss 5,78 mtr., 2) Walasiewiczówna 5,565 mtr., 3) Eberhardt 5,22 m.; sztafeta szwedzka — 1) Argentyna.

Janusz Kusociński jest zadowolony z zawodów.

— I to podwójnie: z organizacji i z wyników. Jako starter i członek zarządu WOZLA musiałem dbać o porządek na boisku — wydaje mi się, że z zadania swego udało mi się wywiązać zadawalająco. W każdym razie stwierdzam wśród zawodników coraz większe zrozumienie potrzeby karnego zachowywania się na boisku. Bez tego przecież sprawne przeprowadzenie zawodów jest nie do pomyślenia!

Jeśli chodzi o naszych zawodników, to stosunkowo słabsze wyniki Noji nie są dla mnie niespodzianką. Tłomaczę je tem. że Noji przeszedł typowy trening długodystansowca bez ogólnego podkładu, który naprzykład ja miałem w swoim czasie. Wskutek tego skala możliwości dystansowych Noji jest o wiele bardziej ograniczona i przesunięcie go na dystans krótszy od trenowanego pozbawia go walorów wielkiej klasy. Z młodzieży długodystansowej podobał mi się Gwóźdź i Bodal, trzeba tylko się zastanowić nad sposobem zorganizowania nad nimi racjonalnej opieki.

Kucharski jest dobry i z każdym dniem teraz lepszy. Słaby wynik na 1500 metrów jest zrozumiały: przecież tego dystansu Kazik ani razu w tym roku nie biegał.

Pozatem zawody nasze stały pod znakiem zawodów. Zabrakło Iso-Hollo, Mauermayer, Fleischer... Chciałbym bardzo zorganizować drugą międzynarodową serję w początkach października. Zrobimy wówczas imprezę jeszcze ciekawszą i pokażemy ją młodzieży szkolnej która teraz spędza czas na wakacjach.



RUSZYLI...!

Od prawej: Anderson, Edwards, Kucharski, Gąssowski w chwilę po wystrzale startera Kusocińskiego.



JUŻ NIE GROZI NIEBEZPIECZEŃSTWO!

myśli sobie Argentńczyk Hoffmeister, oglądając się na taśmie dwustumetrówki za swoimi rywalami.



KRAUSS I WALASIEWICZÓWNA

dwie zacięte rywalki.



PROSZĘ O AUTOGRAF...

mówi grzecznie Wajsówna do Edwardsa, podsuwając mu... pantofelek, na którym zbiera podpisy sławnych ludzi.



NA WEZWANIE STARTERA

wyczekują uczestniczki warszawskich zawodów międzynarodowych: (od prawej) Mollenhauer, Krauss. Eberhardt. kierownik drużyny niemieckiej p. Voss, Kwaśniewska, Cejzikowa i Wajsówna u podnóża trybuny W. P.

Za chwilę opadnie kurtyna

Kończy się II akt walk o wejście do Ligi

KRAKÓW, 23.8. — Tel wł. — Cracovia — Pogoń Stryj 11:0 (5:0). Znajdująca się w znakomitej formie Cracovia będąca w chwili obecnej bodajże najsilniejszą drużyną w Polsce, miała za przeciwnika „11-kę", gorsza nie o jedną lecz o kilka klas. To też nic dziwnego, że gospodarze bawili się z gośćmi w kotka i myszkę a przy większym wysiłku mogli uzyskać rezultat jeszcze wyższy.

Drużyny grały w składach: Cracovia: Pawłowski, Pająk, Doniec; Góra, Grinberg, Ziżka, Korbas Stępień Kossok, Szeliga, Zembaczyński.

Pogoń: Ogonowski, Gabara, Zębaczyński, Fichtel, Szaruga, Miezisz, Targol, Parylak, Zasławski, Legoszewski, Butz.

Wyższość doskonale technicznie i precyzyjnie grającej Cracovii jaskrawo się odbijała na tle surowej i ambitnej Pogoni. Obfitą serję bramek otwiera w 14 minucie najlepszy obecnie strzelec białoczerwonych Korbas. W odstępach trzyminutowych zmieniają wynik Korbas Kossok i znów Korbas. Stan do przerwy ustala Stępień. Po zmianie pól przewaga Cracovia jest jeszcze bardziej miażdżąca. Atak jej przesiaduje stale na polu karnem przeciwnika. Z nielicznej wprost ilości strzałów 6 celniejszych ląduje w bramce. Autorami są Szeliga., Kossok, Stępień (2) i Korbas, jedna była samobójcza.

Pogoń przez cały czas przeprowadziła tylko kilka ataków, zresztą nie groźnych.

U zwycięzców nie było słabego punktu. Najlepiej wypadł Korbas oraz Grinberg i Ziżka. W Pogoni wyróżnił się bramkarz Ogonowski, prawy łącznik Parylak i lewoskrzydłowy Butz.

Sędzia p. Kerc z Krakowa nie wykazał dobrej formy, chociaż miał ułatwione zadanie wobec niezwykle fair gry obu zespołów. Widzów 2.000.

CZĘSTOCHOWA, 23.8. — Tel. wł. — SKODA — BRYGADA 1:1 (1:0). BRAMKI DLA SKODY ZDOBYŁ ZBROJA, DLA BRYGADY GŁOGOWSKI. SĘDZIOWAŁ P. EHRENREICH. WIDZÓW 3.000.

Skoda zaprezentowała się dobrze. Szczególnie napad, którego precyzyjne pociągnięcia zagrażały raz po raz bramce częstochowian. W pomocy Polak skutecznie zasilał napad. Dwaj debjutanci na obronie Zieliński II i Walczyk spisali się świetnie.

W Brygadzie na wysokości zadania stanęła jedynie obrona, podczas gdy atak zaprzepaścił moc dogodnych sytuacyj podbramkowych.

Pierwsze minuty przynoszą przewagę Brygadzie, powoli jednak Skoda przychodzi do siebie zdobywając prowadzenie w 38 minucie ze strzału Zbroji.

Po zmianie pól Skoda zastosowała grę na czas, mimo to udaje się Brygadzie wyrównać przez Głogowskiego. W 37 minucie Zbroja przerywa się przez obronę Brygady i zostaje sfaulowany, ale sędzia nie reaguje. Następuje scysja z arbitrem, który wyklucza

LUBLIN, 23.8. — Tel. wł. — UNJA — ŁTSG 6:1 (4:0). MECZ O WEJŚCIE DO LIGI. BRAMKI DLA UNJI BOJARSKI DWIE, OLEJARZ DWIE, SŁAWIŃSKI I MOSKAL. DLA ŁTSG BIENIECKI. Sędziował p. Grabowski.

Unja po pokonaniu Skody zgotowała ponownie niebywałą sensację. Łodzianie swą słabą grą potwierdzili sygnalizowany ostatnio brak formy i niewiele brakowało, by ulegli Unji w stosunku dwucyfrowym.

Unja nie wykorzystała aż dwuch rzutów karnych a ponadto bramkarz łodzian Lass obronił niezliczoną ilość strzałów.

Unja przeważała przez cały czas we wszystkich linjach. Po drugiej bramce łodzianie załamali się nerwowo i zamiast grać wszczęli targi z sędzią.

Po przerwie przy stanie 4:0 dla Unji gra stała się zbyt ostra, czemu sędzia nie umiał zapobiec. Zaraz po przerwie bramkarz lubelski Grymarkiewicz doznaje kontuzji głowy i opuszcza boisko a jednocześnie schodzi z boiska kontuzjowany łodzianin Bergen.

Po wykluczeniu przez sędziego za grę faul Sokołowskiego łodzianie grają w dziewiątkę. W tym okresie przewaga Unji jest miażdżąca, jedyny strzał na bramkę przepuszcza rezerwowy bramkarz Szutko. Zdobyte po przerwie przez Unję tylko dwie bramki są zbyt słabym wyrazem jej wielkiej przewagi.

Po meczu grupa miejscowej łobuzerji usiłowała łodzian pobić lecz została rozproszona przez policję.

ŚMIGŁY MISTRZEM GRUPY

Rozegrany w Wilnie mecz rewanżowy o wejście do ligi, pomiędzy Śmigłym a WKS (Równe) zakończył się zwycięstwem wilnian 4:2 (2:0). Śmigły grał dość chaotycznie. Goście okazali się przeciwnikiem mało wyszkolonym technicznie, lecz ambitnym i twardym. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Drąg (2), Pawłowski (1) i Naczulski (1). Zwycięstwo to zapewniło Śmigłemu mistrzostwo grupy.

HCP FAWORYTEM

W meczu o wejście do ligi poznański HCP pokonał w Toruniu pomorski Gryf w stos. 9:4 (6:2). Bohaterem meczu był olimpijczyk Musielak, który sam zdobył dla poznańczyków 7 bramek.

NIE NA WIELE SIĘ PRZYDA

PRZEMYŚL. W meczu o wejście do ligi Polonja pokonała śląski RKS niespodziewanie łatwo 6:1 (2:1).

Po niedzielnych meczach o wejście do Ligi sytuacja wyjaśniła się definitywnie w trzeciej i czwartej grupie. Mistrzostwo trzeciej grupy zdobyła Cracovia, a pierwsze miejsce w czwartej grupie zajął Śmigły. W drugiej grupie największe szanse ma mistrz Poznania HCP. W pierwszej grupie porażka LTSG spowodowała wysunięcie się warszawskiej Skody na pierwsze miejsce w tabeli.

1-sza grupa:			
1) Skoda	6	7:5	13:10
2) ŁTSG	6	6:6	11:13
3) Brygada	5	5:5	7: 6
4) Unja	5	4:6	11:13
2-ga grupa:			
1) HCP	3	6:0	17: 8
2) AKS	3	4:2	13:11
3) Gryf	4	0:8	11:22
3-cia grupa:			
1) Cracovia	5	10:0	36: 1
2) RKS	5	4:6	5:23
3) Polonja	5	3:7	8:13
4) Pogoń	5	3:7	5:17
4-ta grupa:			
1) WKS Śmigły	2	4:0	7: 3
2) WKS Równe	2	4:0	3: 7

Przydała się głowa Sitki

Wisła w ostatniej sekundzie ratuje 1 punkt

KRAKÓW, 23.8. — Tel. wł. — Garbarnia — Wisła 2:2 (1:1). Bramki dla Garbarni: Woźniak i Pazurek I, oraz Artur i Sitko dla Wisły. Sędzia p. Laband ze Śląska. Widzów 3.000.

Garbarnia: Włodek; Sycz, Stankusz; Soldan, Lesiak, Pazurek II; Riesner, Zaremba, Woźniak, Pazurek I, Skóra.

Wisła: Madejski; Sitko, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Habowski, Kopeć, Władysławski, Artur, Łyko.

Bardzo wiele obiecywano sobie po spotkaniu lokalnych rywali ligowych. Derby krakowskie przyniosły jednak rozczarowanie. Oba zespoły grały bardzo słabo. Walka była zażarta, żywa, a sytuacje jak w kalejdoskopie. Wynik niepewny do ostatniej chwili przyczynił się do tego, że mecz, chociaż o małych wartościach sportowych, był interesujący. Wisła, grająca na swojem boisku była faworytem, a tymczasem omal nie została pokonaną. Szczęście jej tym razem dopisało i zdołała w ostatniej chwili wyrwać gościom jeden punkt.

Już pierwsze minuty przynoszą obustronne ataki. Wisła, grająca z wiatrem, nie wykorzystuje dwu rzutów rożnych. W 11 min. za rękę, wprawdzie nastrzeloną, sędzia dyktuje rzut karny przeciwko Garbarni, którego Łyko nie wykorzystuje! W 14 min. Woźniak ładnie przechodzi przez pomoc Wisły i z 20 metrów pięknym rzutem zdobywa prowadzenie. W chwilę później Pazurek ma możność podwyższyć wynik, jednak ładnie bity rzut wolny przechodzi tuż nad poprzeczką. Wisła przeprowadza w tym okresie groźne kontrataki specjalnie prawą stroną, co jej się udaje wobec słabej początkowo gry Pazurka II na lewej pomocy. Kilka ładnych strzałów przytomnie paruje Włodek. W 26 min. po kornerze ostry rzut Skóry broni Madejski wspaniałą paradą. W dwie minuty później z zamieszania podbramkowego nieobstawiony Artur z dwu kroków wyrównuje. Gra jeszcze bardziej się ożywia i przybiera na ostrości.

Po przerwie obie strony grają defenzywnie. Już w 3-ej min. Kopeć marnuje 100 proc. pozycje, strzelając z kilku metrów w aut. Skolei Garbarnia przeprowadza kilka niebezpiecznych ataków, kończą się one na dwu kornerach i strzale Pazurka w słupek. Dość niespodziewanie w 28 min. Pazurek I ogrywa pomoc i celnym strzałem umieszcza piłkę w siatce. Strzał był wspaniały i Madejski nie miał tutaj nic do powiedzenia. W chwilę później Garbarnia ma możność zapewnienia sobie zwycięstwa, kiedy to po ostrym rzucie Skóry Madejski odbija piłkę, jednak nadlatujący Zaremba z kilku kroków trafia Madejskiemu w ręce. Gra staje się coraz ostrzejsza i jest miejscami brutalna. Bardzo słaby sędzia nie umie jej opanować.

W 25 min. po centrze Habowskiego Władysławski główkuje tuż obok słupka. Zdaje się, że już nic nie zmieni wyniku. W 44 m. Łyko bije rzut wolny z 16 metrów, lecz trafia w mur graczy. Wskazówka na zegarze stanęła już wprawdzie na „45" jednak gra się jeszcze toczy. Jest korner przeciwko Garbarni. Bije Łyko i cała Wisła jest pod bramką. Obońca Sitko główkuje i wpada wraz z piłą do bramki. Na widowni niebywały entuzjam. Jest 2:2 i koniec meczu!

Wynik odpowiada naogół przebiegowi spotkania. Wisła lepiej zgrana, górowała stylem i techniką, jednak ustępowała Garbarni kondycją i szybkością. U czerwonych na pierwszy plan wybijał się Madejski w bramce oraz Szumilas w obronie. W ataku najgroźniejszy był Habowski.

W Garbarni bramkarz Włodek niczem nie ustępował swemu vis a vis. Lesiak na środku pomocy grał doskonale i przewyższał na tej pozycji Kotlarczyka. Pozatem w Garbarni zadowolił jeszcze Woźniak w ataku.

Sędzia p. Laband ze Śląska słaby, krzywdził oba zespoły, częściej Garbarnię. *(Zast.).*

Radowały się Katowice

gdy Dąb zwyciężał Pogoń

CHORZÓW, 23.8. — Tel. wł. — **KS. Dąb — Pogoń 3:1 (0:0). Bramki dla katowiczan strzelili Kesner 2 i Koszecki 1; dla lwowian Nahaczewski. Sędzia p. Frank. Publiczności ponad 3.000 osób.**

KS. Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Wańczycki, Hanin, Sumara; Matyas II, Niechcioł, Klus, Nahaczewski, Borowski.

KS. Dąb: Pawłowski; Hałama, Krawiec; Moczko, Szojda, Dytko; Kessner, ogórek, Dreszer, Koszecki, Kloda.

Widownię ogarnął po gwizdku końcowym arbitra szał radości. Benjaminek wygrał przekonywująco, to grunt, a jak grał — to inna rzecz! Grano więc bez systemu, niesłychanie ostro, pad batutą słabiutko orjentującego się sędziego.

Pogoń bez Mayasa I i Wasiewicza zaprezentowała się mizernie. Nie chcemy bynajmniej powiedzieć, że zastępcy wypadli słabo. Hanin np. na pozycji środkowego pomocnika grał wprost doskonale. Nędznie spisywał się napad.

Matyas II na skrzydle zgubił się zupełnie. Niechciał pilnować wszystkiego tylko nie swej pozycji. Pozostała zaś trójka miewała różne okresy. Pomoc wypadła zadowalająco, a w obronie nawet bardzo dobrze spisywał się Lemiszko. Albański ustawił się źle do obu bramek Kesnera. Trzeci gol też powinien obronić.

O ile Pogoń grała jako tako w pierwszej fazie zawodów, to Dębianie rozegrali się dopiero po pauzie. W ataku dobrze wypadły skrzydła. Trójka środkowa gubiła się w hyperkombinacjach. Pomoc miała najlepszego gracza w Dytce, obrona, jak i bramkarz, naogół zadowolili.

W pierwszej połowie, znajdujący się w defensywie dębianie zdobyli się tylko na dwie bomby. Gospodarze przebudzili się dopiero po zmianie, gdy Nahaczewski już w pierwszej minucie uzyskał prowadzenie. W 9 min. Kesner wali w wewnętrzną krawędź lewej sztangi, by w 18 powtórzyć to samo. W 36 Koszecki pięknie główkuje, a Albański wyciągając piłkę z siatki protestuje przeciw uznaniu bramki. Sędzia, p. Frank, skrzywdził obie drużyny. (hr)

Na froncie małe zmiany

Nic nie pomoże! Nic uratuje nas już żadna olimpjada, ani międzynarodowy turniej; Liga rozpoczęła swój taniec i zamłóci nas nim aż do samego końca.

Pierwsze „powakacyjne pas" było mało frapujące. Okazało się, że wielcy olimpijscy gracze przeszczepieni na domową glebę rzadko tylko wyrastają ponad miernych kolegów. W rezultacie: mimo takich czy innych wyników, biuletyny mówią tylko o... szarzyźnie.

Jasno i radośnie było, mimo to, łodzianom. Mogli się cieszyć! Rozgromili mistrza i nawiązali kontakt z czołową grupą. ŁKS wziął w każdym razie rozbrat z tradycją. Dawniej: zaczynał dobrze, a kończył źle, dziś: robi wręcz odwrotnie.

Ruchowi może posłużyć na pocieszenie, że Garbarnia i Wisła najgroźniejsi rywale, wzajemnie się pogryźli, osłabiając swą pozycję w stosunku do lidera.

Na froncie więc nie wiele się zmieniło, jaśniej natomiast klaruje się sytuacja u spodu tabeli. T. zn. dla niektórych wygląda ona zupełnie ciemno, a przedewszystkiem dla stołecznej Legji. Strata dwu punktów zepchnęła ją bezapelacyjnie w kąt, trzeba będzie jakiegoś cudu, by wojskowi zdołali w najbliższym czasie zdystansować conajmniej dwu konkurentów.

Będzie to tem trudniejsze, że trzeci pretendent do spadku, Dąb, bijąc lwowską Pogoń uciekł do przodu i znajduje się już niemal w centrum.

Najciekawiej przedstawia się sprawa właśnie w samem jądrze. Tutaj zgrupowały się aż trzy drużyny o równej ilości punktów, co zapowiada na najbliższą przyszłość liczne zmiany i przegrupowania. Wystarczy bowiem tylko jedna więcej stracona bramka, by... przebudzić się w zupełnie nowem, niezawsze miłem otoczeniu.

Zbroję.

TABELA LIGOWA W DN. 23.VIII.

1. Ruch	11	16: 6	30:21
2. Wisła	11	14: 8	16:12
3. Garbarnia	11	13: 9	22:17
4. Ł. K. S.	11	11:11	27:23
5. Pogoń	11	11:11	21:18
6. Warszawian.	11	11:11	17:18
7. Warta	11	10:12	26:31
8. Dąb	11	10:12	19:28
9. Śląsk	11	8:14	13:18
10. Legja	11	6:16	13:21

POKAZ PIŁKARZY SOWIECKICH W PRADZE

Praga stała się znów świadkiem występu piłkarzy sowieckich. Najlepsza drużyna Rosji mistrz „Dynamo" pokonał w obecności 20.000 widzów reprezentację, złożoną ze starych internacjonałów w stosunku 9:1.

Piłkarze sowieccy wywarli jak najlepsze wrażenie. Koła fachowe twierdzą, że poza Slavią i Spartą nie ma w Czechosłowacji drużyny, która w spotkaniu z nimi miałaby pewne szanse. Najlepszym graczem okazał się lewoskrzydłowy Iljin, niemający sobie równego gracza w Czechosłowacji. Technicznie stali wszyscy na b. wysokim poziomie.

Jubileusz Skry

JUBILEUSZOWY TURNIEJ PIŁKARSKI SKRY zgromadził 4 drużyny. W pierwszym dniu Skra pokonała Znicz (Pruszków) 5:0 (9:0). Bramki dla Skry strzelili: Smosarski II 3, Kobojew 2. Sędziował p. Porzyński.

Widzew (Łódź) — Gwiazda 5:1 (2:0). W drużynie łódzkiej doskonale grały skrzydła. Bramki dla Widzewa strzelili: Bończyk 3, Jaskóła, Nowiszewski, dla Gwiazdy Szulzingier. Sędzia p. Romanowski. Publiczności 2000 osób.

W niedzielę Znicz wygrał z Gwiazdą 1:0 (0:0), a Skra odniosła niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo z Widzewem. Bramki dla jubilatów strzelili: Buga i Smosarski II po 3 i Świcarz. Publiczności 2000 osób.

Po zawodach odbyła się na boisku Skry wielka defilada, w której uczestniczyło 400 członków Skry ze wszystkich sekcyj. Obecni byli przedstawiciele władz miasta, PUWF-u i Okr. Urzęd. W. F.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE PODOKRĘGU ROBOTNICZEGO WOZPN odbędzie się 29 b. m. w celu wyboru nowego Wydziału Gier i Dyscypliny, który podał się do dymisji.

50 KLM wyścig kolarski Skry na trasie Warszawa — Błonie — Warszawa wygrał Marczak (Znicz) w czasie 19.26 m. 32 sek. przed Viweger (Skra) i Zielińskim (Warszawianka). Startowało 28 zawodników.

PRZEMYŚL, 23.8. — Tel. wł. — Polonia — RKS 6:1 (2:1). Polonia odniosła bardzo łatwe zwycięstwo, górując pod każdym względem nad robotniczym mistrzem śląska. Drużyna przemyska miała przewagę od pierwszej chwili. Bramki dla Polonji zdobyli Labunda dwie (obie z rzutów karnych), Dychdalewicz dwie, Klein z karnego i Łuc, dla ślązaków Janicki.

Polonia nie posiadała naogół słabych punktów, ślązacy najgorzej przedstawiali się w linji napadu. Sędziował p. Dalecki z Jarosławia; widzów około 1000.

GDZIE JAPOŃCZYCY?

Zdziwienie wywołał na Śląsku fakt, że piłkarze Japonji wyruszyli na Daleki Wschód, podczas gdy Śl. OZPN. od roku anonsował wizytę tego egzotycznego zespołu. Jest to tem dziwniejsze, że KOZPN. wysłał do Berlina specjalnego delegata, któremu pokrył podobno wszystkie koszta i który zakontraktować miał prócz Jajończyków i F. C. Nuernberg. (hr)

Na boiskach południowej Polski

LWÓW, 23.8. — Tel. wł. —

Mistrzostwa lwowskiej ligi okręgowej obfitowały dzisiaj w kilka sensacyj. Niespodzianką przedewszystkiem była katastrofalna porażka wicemistrza okręgu przemyskiego Czuwaju z Ukrainą w dwucyfrowym stosunku 0:12. Pozatem zupełnie nieoczekiwane były niepowodzenia rezerwy Pogoni i dobrze zapisanej drużyny R. K. S.

Wyniki szczegółowe spotkań przedstawiają się następująco: Ukraina — Czuwaj 12:0 (6:0). Ukraina miała zdecydowaną przewagę, w szczególności doskonałą formę wykazała cała piątka napadu. Czuwaj od pierwszej chwili stracił kompletnie głowę, pozwalając sobie narzucić system gry. Bramki dla Ukrainy zdobyli Skoczeń 7, Petryw 4 i Worobej.

II Sokół — Pogoń IB 5:3 (2:2). Pogoń bez kilku zawodników, którzy zasilili drużynę ligową, grała bardzo słabo. Niemniej jednak przy odrobinie szczęścia mogła uzyskać korzystniejszy dla siebie wynik. Bramki dla Sokoła zdobyli Rawski i Sistorowicz po dwie, Sawaryn jedną. Dla Pogoni Jamrugiewicz, Karpiński i Klaus.

Czarni — Korona 3:1 (3:1). Atrakcją tego meczu był występ Steuermanna w drużynie samborskiej. Należał on do najlepszych graczy na boisku: siłą jednak pozostały jak zwykle nieuchronne wprost rzuty wolne. Korona była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem i gdyby nie zbyt słaba orjentacja pod bramką mogła uzyskać conajmniej wynik remisowy. Bramki dla Czarnych zdobyli: Żurkowski, Smagowicz i Szajner; dla Korony Hömh.

W Rzeszowie Resovia — RKS 4:0 (1:0). Drużyna robotnicza była najprawdopodobniej przemęczona mistrzostwami Polski klubów robotniczych i nie mogła przeciwstawić się należycie gospodarzom. Trzy bramki dla Resovii zdobył Ungeheuer i jedną Kotelnicki.

W Jarosławiu Ognisko — Lechja 1:0 (1:0). Poziom tego meczu był b. słaby, jedyną bramkę zdobyło Ognisko w 24 m. przez Tarłowickiego.

KRAKÓW, 23.8. — Tel. wł. — Zawody o wejście do klasy A KOZPN. Czarni — Tarnovia 2:1 (2:0). Bramki zdobyli Kammer i Kapel, dla gości strzelcem był Karczmarczyk. Sędziował p. Zapiór.

W Chełmsku KS Związek strzelecki pokonał Bocheński KS 4:3 (2:2). Dla zwycięzców bramki strzelili Basker 3, Bator 1.

KATOWICE, 23.8. — Tel. wł. — W meczach o wejście do śląskiej extraklasy Zgoda Bielszowice pokonał dziś Harcerski KS 4:0 (0:0). KS Kopalnia w Brzeszczach uzyskała wynik remisowy z Policyjnym z Katowic 2:2 (2:0), a Naprzód w Rydułtowach uległ Stadjonowi z Chorzowa 0:4 (0:2). Pozatem Zetka rozgromiła RKS Ruch Zabrze 9:1 (4:0) a Diana zremisowała z KS Piotrowice 3:3 (1:1).

Finałowe mecze w piłce ręcznej przyniosły wyniki ACV Siemianowice — Freie Turner Katowice 7:3, KS Chorzów — ATV Katowice 10:11, Pogoń (Katowice) — Vorwaerts (Katowice) 5:0 walkover.

KATOWICE, 23.8. — Tel. wł. — Amatorski KS — Kaszorawa (Żywiec) 5:2 (1:1). Bramki dla AKS uzyskali Marszel i Frei po dwie, Pytel jedną, dla Kaszarawy Stępień. Widzów 400 osób.

Mecz o moralne mistrzostwo śląska nie przyniósł zadowolenia. AKS wystąpił w zmienionym składzie, który nie mógł zadowolić. Koszarawa po przymusowej przerwie wykazała duży brak zgrania. Ogólnie biorąc mecz był nieciekawy i na słabym poziomie.

Młodzi uczą się grać

W Sierakowie na obozie młodych piłkarzy rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo polski juniorów. W konkurencji biorą udział drużyny mistrzowskie 10-ciu okręgów. Nie przybyły drużyny Wilna, Lublina i Wołynia. Dopuszczono tylko 9 zespołów do rozgrywek, zarządzono pozatem jedną rozgrywkę eliminacyjną pomiędzy toruńskim Gryfem a częstochowską Brygadą. Zwyciężył Gryf w stos. 5:1 (1:0), kwalifikując się do udziału w mistrzostwach, podczas gdy Brygada została wyeliminowana. Pozostałe rozgrywki o tytuł mistrza odbywają się systemem pucharowym, t. zn., że każdy pokonany zespół odpada od dalszych gier. Wyniki pierwszych spotkań były następujące: Warta (Poznań) — Lechja (Lwów) 2:0 (1:0). Harcerski K. S. (Szopienice) — Polonja (Warszawa) 3:0 (2:0). Wisła (Kraków) — Rewera (Stanisławów) 4:2 (1:2. Widzew (Łódź) — Gryf (Toruń) 2:1 (1:0).

Zwycięskie zespoły walczą o tytuł mistrza w poniedziałek, przyczem Wisła spotka się z H. K. S. a Warta z Widzewem.

MOLNAR WYJEŻDŻA

W przyszłym tygodniu wyjeżdża ze Lwowa dotychczasowy trener piłkarski Pogoni, Molnar. Rozwiązanie kontraktu przez p. Molnara nastąpiło znacznie wcześniej niż przewidywała umowa.

A BYLI TAK BLISKO...

W Bytomiu — na Hindenburg — Kampibanhn gościli piłkarze tureccy, gdzie zmierzyli się z repr. Śląska Opolskiego i uzyskali wynik remisowy 2:2 (1:0). Niestety nikt nie pomyślał o sprowadzeniu Turków do pobliskiego Chorzowa, czy Katowic. (hr).

Nowa passa niepowodzeń tenisistów

Najlepiej spisał się Tarłowski

Turniej tenisowy w Baden-Baden zakończył się niepowodzeniem rakiet polskich.

Z naszej czołowej trójki stosunkowo najlepiej wypadł Tarłowski, któremu jednak zabrakło wiary, że może pobić Henkla.

Tłoczyński grał naogół nieźle, ale nieszczęśliwie. Przegrał z Argentyńczykiem Castillo, którego pobił uprzednio w Sopotach. I tym razem Tłoczyński był bliski zwycięstwa, prowadził w drugim secie 5:3 i miał dwie piłki meczowe!

Najsłabiej zaprezentował się Hebda, który jest wyraźnie w letniej formie i niezbyt przykłada się do gry.

Również pewien spadek formy, choć nie niepokojący, przechodzi Jędrzejowska. Jej przegrana z Niemką Rost nie należy do przyjemnych, ale nie należy z niej robić tragedji.

Jędrzejowska bardzo wcześnie w tym roku doszła do szczytnej formy i utrzymanie kondycji przez szereg miesięcy było przypuszczalnie ponad jej siły, tembardziej, że ostatnio przez kilka tygodni odpoczywała i nie była dostatecznie przyszykowana do bądź co bądź dość ciężkiego turnieju.

Rezultaty techniczne były następujące: Rost pobiła w półfinale Jędrzejowską 6:3, 3:6, 7:5. W trzecim secie Polka prowadziła 3:1. Rost była wyjątkowo dobrze usposobiona i potrafiła narzucić duże tempo. Atakowała z forhendu i trzymała w swych rękach inicjatywę. O dobrej formie Rost świadczy dzielna postawa na meczu z Horn, z którą przegrała w finale dopiero po ciężkiej walce 2:6, 8:6, 6:4.

W deblu pań Jędrzejowska wraz z Horn zajęła pierwsze miejsce po zwycięstwie nad parą angielską Yorke, Dearman 6:2, 6:4.

Tłoczyński został wyeliminowany przez Castillo 1:6, 7:5, 6:2.

Tarłowski po zrewanżowaniu się Jownin za porażkę w Monte-Carlo, wygrał jeszcze z Miticem 6:3, 6:0 i uległ w półfinale Henklowi 2:6, 6:3, 1:6. Jak już wspomnieliśmy Tarłowski miał szanse wygrania z Henklem, tembardziej, że Niemiec znajduje się obecnie w dość słabej formie. Tarłowski okazywał jednak zbyt wiele poważania dla sławy nazwiska swego partnera. Nadto Polak niema dostatecznej kondycji fizycznej i zbyt szybko się męczy.

Hebda grał bez zbytniego entuzjazmu i łatwo przegrał z Chińczykiem Cho-Sin-Khie 4:6, 3:6.

W deblu najlepiej wypadł Tłoczyński, który mając za partnera Cho-Sin-Khie doszedł do półfinału, bijąc Jownin, Jamaina 6:4, 10:8, a w półfinale ulegając Aliffowi i Petersenowi 2:6, 4:6.

Hebda i Tarłowski pobili Kleinschrotha, Deaunasia 6:1, 7:5, lecz przegrali z Castillo, Bussem 6:8, 4:6.

W grze mieszanej para Jędrzejowska, Tłoczyński wygrali z Somoghy, Schmidtem 6:0, 2:6, 6:2, lecz w następnej kolejce ulegli parze Tonoli, Taroni 1:6, 6:3, 6:4. Polacy byli o krok od zwycięstwa, gdyż w trzecim secie prowadzili 4:0. W tym momencie jednak załamała się Jędrzejowska, która była zmęczona grą pojedyńczą i Włosi zdobyli 6 kolejnych gemów.

Finał singla panów wygrał Henkel bijąc Baworowskiego 5:7, 6:2, 7:5, 2:6, 7:5. Baworowski miał aż 5 piłek meczowych!

W sobotę rozpoczął się mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwa Polski między W. L. T. K. a Legją. Sensacją była porażka Wittmanna (L) ze Spychałą (WLTK) 6:4, 4:6, 4:6.

Inne rezultaty: Wittmann (L) — Malcużyński (WLTK) 6:0, 6:1. Spychała (L) — Majewski (WLTK) 6:1, 7:9, 7:5 (Majewski miał 5 piłek meczowych). Majewski (L) — Malcużyński (WLTK) 6:1, 6:3, Łuniewska (L) — Matuszewska (WLTK) 6:1, 6:2; Spychała, Malcużyński (WLTK) — Wittmann, Majewski (L) 3:6, 6:2, 6:3.

W tej chwili stan meczu jest 3:3 i o zwycięstwie zadecyduje gra mieszana, która się odbędzie w dniu dzisiejszym przy udziale Tłoczyńskiego.

Pięściarze nie tracą czasu

POZNAŃ, 23.8. — Tel. wł. — Pierwsze w sezonie spotkanie pięściarskie odbyło się w sali reprezentacyjnej Targów. Przeciwnikiem HCP był BKS z Nowego Bytomia. Zawody zgromadziły dużo publiczności. Ósemka HCP przedstawia się obecnie bardzo dobrze i pod względem technicznym oraz taktycznym całkowicie górowała nad gośćmi. Wyniki były następujące: W wadze muszej Lszke pokonał na punkty Czyża, w koguciej Kolecki (HCP) wypunktował Piórę, w piórkowej Kubiak zwyciężył nieznacznie na punkty Panderę II (BKS); w wadze lekkiej Walkowiak (HCP) nowy nabytek ze Strzelca poznańskiego wygrał wysoko na punkty z Panderą I; w półśredniej z powodu nadwagi Macioszki (BKS) punkty przypadły gospodarzom walkoverem. W spotkaniu towarzyskiem Macioszek wygrał na punkty z Przymuslńskim. W wadze średniej Kazmierczak (HCP) zwyciężył przez poddanie po drugim starciu Kowalskiego (BKS) a w półciężkiej Stepniak (HCP) wygrał przez k. o. w trzeciem starciu z Kapałką. W wadze ciężkiej Klimecki (HCP) odniósł zdecydowane i wysokie zwycięstwo punktowe nad Uherkiem (BKS). W ogólnej punktacji HCP zwyciężył 16:0.

Bokserzy Warty zakontraktowali trzy spotkania z Norwegami. Terminy tych spotkań nie są jednak jeszcze ustalone, gdyż Warta czeka na rozlosowanie drużynowych mistrzostw Polski w boksie. Norwegowie sprowadzić mają Wartę w 1937 roku do siebie w drodze rewanżu.

Warta zakontraktowała natomiast definitywnie wyjazdy swej drużyny bokserskiej na 11, 13 i 15 października do Magdeburga, Halberstadtu i Dessau, oraz 13 i 15 stycznia do Hannoweru i Bremerhaven. (m)

BOKSER ZŁODZIEJEM

Władze policyjne w Zagłębiu Dąbrowskiem aresztowały znanego pięściarza Lejzorgena z Sosnowca. Bokser żydowski znany był na ringach śląskich, niejednokrotnie bowiem reprezentował okręg. Lejzorgen zawdzięcza tak niechlubny koniec swej karjery... przynależności do bandy złodziejskiej. (hr)

Mistrzem tenisowym Jastrzębia — Zdroju na Górnym Śląsku został Bratek, który zwyciężył w finale Beckera z Bielska 6:1, 6:1, 6:2. (hr)

Mistrzostwa piłkarskie kl. A Warszawy na rok 1936/37 rozegrane będą z nakazu PZPN w dwu grupach po 7 klubów z tem, że w roku 1936/37 spadną automatycznie po dwa kluby z każdej grupy (razem 4) do kl. B, a z kl. B wejdą tylko dwie drużyny. W ten sposób kl. A w przyszłym roku liczyć będzie tylko dwanaście klubów.

WOZPN polecenie PZPN przyjął do wiadomości i niedzielne mecze, które zostały już wylosowane, jako mistrzowskie, uznano za towarzyskie. Pozatem WOZPN zwołuje na dzień 27 b. m. konferencję klubów celem dokonania podziału na grupy i rozlosowanie mistrzostw. Ze swej strony możemy tylko dodać, że zmniejszenie ilości klubów do 12 uważamy za bardzo szczęśliwe!

I ta ilość jest właściwie jeszcze za wysoka i powoduje jedynie rozwodnienie umiejętności.

Niedzielne mecze rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Orkan — Huragan 4:2 (2:1). Sędzia p. Wiśniewski; Warszawianka — Pogoń (Grodzisk) 1:1 (1:0). Sędzia p. Hirsch; PWHTT — KPW Orzeł 3:1)2:0). Sędzia p. Czenański.

Zbliska i zdaleka

RUMUNI W DRODZE POWROTNEJ

Przez Katowice przejeżdżała rumuńska reprezentacja szczypiórnistów, która na Igrzyskach zdobyła piąte miejsce. Podczas postoju pociągu berlińskiego mieliśmy sposobność rozmawiać z przeciwnikami naszymi ze Lwowa.

Rumuni uważają, że największy ich sukces, to wygrana z olbrzymami Stanów Zjednoczonych. Ich najtrudniejszy mecz, to spotkanie z bramkostrzelnymi Szwajcarami. O Niemcach nasi przygodni rozmówcy wyrażają się w superlatywach. „Oni też zdobędą złoty medal w Tokjo — mówi któryś z nich.

Rumuni dziwią się tylko, że Polska piłka ręczna nie była reprezentowana na Olimpjadzie. Wszystkie nasze tłómaczenia nie przemówiły im do rozumu. Udowadniali bowiem, że na czwarte a nawet trzecie miejsce mogliśmy liczyć. (hr)

Mistrzowie świata w strzelaniu z łuku i do rzutów: Kurkowska - Spychajłowa i Kiszkurno zostali odznaczeni Krzyżami Zasługi.

ŁADNE MISTRZOSTWA!

JAROSŁAW, 23.8. — Tel. wł. — Pięciobój panów i trójbój pań o mistrzostwo okręgu lwowskiego obesłane były niesłychanie słabo. W pięcioboju panów startował zaledwie jeden zawodnik, Cena Bolesław, AZS, osiągając 2020 pkt. W poszczególnych konkurencjach Cena miał wyniki: skok w dal 5.54, oszczep 44.30, 200 m 26.5, dysk 26.60, 1500 — 5:23.8. Poza konkursem Berezowski (Sokół Grudziądz) osiągnął 2216 pkt.

Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja w trójboju pań, który zgromadził na starcie 3 zawodniczki, przyczem jedna z nich została wyeliminowana już przy rzucie oszczepem, nie mogąc osiągnąć wymaganego minimum. Trójbój wygrała Batiukówna (Strzelec) wynikiem 134 pkt., co stanowi nowy rekord okręgu lwowskiego. Batiukówna miała następujące wyniki: 100 m — 13.2, skok wwyż — 1,36, oszczep 25.82. Drugie miejsce w trójboju zajęła Gregorówna (AZS) 65.3.

ŁÓDŹ, 23.8. — Tel. wł. — Dwie międzynarodowe imprezy sportowe czekają w dniach najbliższych Łódź. W środę organizuje ŁKS międzynarodowe zawody lekkoatletyczne pań z udziałem olimpijek niemieckich: Krauss, Mollenhauer, Eberhardt, i polskich: Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej.

We wtorek 1 września na basenie ŁKS popisywać się będą amerykańscy pływacy z Peter Fickiem i Medica na czele.

ZAWODY KOLARSKIE W KRAKOWIE

KRAKÓW, 23.8. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się na torze kolarskim Cracovii zawody z udziałem zawodników warszawskich Stahla, Popończyka, Kieliszka, Szpalerskiego oraz czołowych kolarzy krakowskich.

W biegu głównym o naramiennik m. Krakowa zwyciężył Kieliszek 13 sek., 2) Szpalerski, 3) Wandor (Legja Kraków. W meczu drużynowym Kraków—Warszawa na dyst. 4000 m. zwyciężyła Warszawa w 5:10.8, 2) Kraków 5:20. W biegu amerykańskim parami na 34 okrążeń toru 1) Popończyk Stahl uzyskując 12 p., czas 19:12, 2) Kieliszek, Szpalerski 9 p., 3) Nowak I Nowak 2 p. W biegu na 20 okr. toru 1) Legja Kraków 11 p., 2) KKCS 9 p.

Na basenach trzech miast

W Katowicach rozpoczął się w piątek obóz treningowy waterpolistów. Obóz ma na celu podciągnięcia zawodników w formie przed międzypaństwowem spotkaniem pływackiem Polska—Austrja. Zawodnicy skoszarowani zostali w Domu Sportowym przy ul. Kilińskiego, kierownikiem kursu mianował P. Z. P. p. Przybyłę z Siemianowic.

Do grupy treningowei zaliczeni zostali następujący gracze: Karliczkowie, Scholz I, Schwaen, Jankowski, Makowski, Zubowicz, Jastrzębski, Riterman i Porański. Kurs zakończony zostanie w piątek dn. 27 bm. (hr)

LWÓW, 23.8. — Tel. wł. — W niedziele odbyły się we Lwowie międzyklubowe zawody pływackie pomiędzy Świtezią a Pogonią. Zawody te nie miały charakteru oficjalnego meczu, z tego też względu nie przeprowadzano punktacji.

Wyniki były następujące: 100 m st. dow. Klimko (Pogoń) 1:12.9, 100 m klasyczny Kot II (P) 1:28.5, 100 m nawznak Kot II 1:23.2, sztafeta 5 x 50 styl dowolny Pogoń 2:47.9.

Piłkę wodną wygrała zdecydowanie Pogoń 13:0, 8:0.

Pozatem odbyła się próba pobicia rekordu okręgowego na 50 m st. dow., w której Bober (P) miał czas 30.3, znacznie gorszy od dotychczasowego rekordu.

W biegu kolarskim dookoła Rumunji, który rozpoczyna się w najbliższych dniach Lwów będzie reprezentowany przez Żelazę i Szczotkę z Pogoni. Będzie to pierwszy występ lwowskich kolarzy na arenie międzynarodowei.

POZNAŃ, 23.8. — Tel. wł. — Na pływalni miejskiej odbyło się w niedzielę finałowe spotkanie w piłkę wodną o wejście do ligi między poznańskim Sokołem i K. S. Zakładów Ostrowieckich z Ostrowca kieleckiego. Zwycięstwo odniósł KSZO w stosunku 6:4 (4:4, 2:2), dopiero po przedłużeniu KSZO prowadził 2:0, później jednak Sokoli wyrównali. Zwycięstwo lepszej i szybszej drużyny KSZO zasłużone. Sędziował p. Smoderek z Warszawy

Jerzy Grabowski viceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego:

Bronię i oskarżam

Tydzień temu powrócił do Polski z Berlina trzon polskiej ekspedycj olimpijskiej.

Pożegnanie z wioska, która lada tydzień zamieniona zostanie na koszary wojskowe, miało charakter równie uroczysty jak zjawienie sie w niej w dn. 30 lipca; przy dźwiekach „Jeszcze Polska nie zgineła" sztandar Rzplitej spłynał z masztu, poczem po mowach mjr. Friede, opiekuna Polaków ze strony Wehrmachtu, oraz płk. Glabisza nastapił odjazd na dworzec Zoo. Tu jeszcze raz pożegnano nas hymnem państwowym i za chwile rozstaliśmy sie z Berlinem na dobre.

O Igrzyskach i roli jaka odegrała w nich ekspedycja polska mówiono i pisano wiele. Dziś sprobujemy w paru słowach rzucić snop światła z reflektorów sztabowych, sprobujemy scharakteryzować nasz wystep tak jak widziały go oczy kierowników całej ekspedycji.

Jakie jest ogólne wrażenie Igrzysk — oto macie pierwsze pytanie cisnace sie na usta.

Przytłaczajacy ogrom, miażdżaca wielkościa skala, przeładowanie programu, organizacja bliska sadyzmu. A rezultat tego?

Przedewszystkiem śmiertelne znużenie.

Mówiac krótko — na Igrzyskach nikt nie miał łatwego życia. Wszyscy byli podnieceni, zdenerwowani, niezdolni niemal do skupienia. Zawodnicy żyli niemal wyłacznie trema swych przyszłych wystepów; kierownicy poszczególnych drużyn — wypadkowa tych wszystkich trem swoich pupilów; kierownictwo ogólne — suma zdenerwowania wlewanego do wspólnego kotła przez poszczególnych kierowników na ogólnych odprawach.

Ktoś powie: wiec poto to wszystko? Odpowiem wrecz: Olimpiada — jak to już wielokrotnie podkreślano — jest bezkrwawa walka narodów całego świata. A na wojnie nerwy naciaga sie też do ostatnich granic, też sypia się po trzy godziny dziennie, dowódcy też musza panować nad nerwami żołnierzy, a sztab generalny też musi wiedzieć wszystko zło i dobro, które się dzieje w poszczególnych oddziałach.

A teraz słów pare o kulisach naszego wystepu.

Przedewszystkiem w ciagu dwutygodniowego wspólnego obcowania z ekspedycja, kierownictwo ogólne potwierdziło naogół niestety swe obawy, co do walorów poszczególnych kierowników, którzy niezawsze odpowiadali stawianym wymaganiom. Nie wszyscy posiadali autorytet u zawodników, nie wszyscy potrafili znaleźć droge do serc i mózgów swych zdenerwowanych pupilów, nie wszyscy wykazali dość inicjatywy w załatwianiu potrzeb swej drużyny. Najmilsza pod tym wzgledem niespodzianke sprawili piłkarze, podczas gdy przykładem dla wszystkich mogła być drużyna szermierzy.

Opinia w Polsce czekała od ekspedycji polskiej wielu medali, wiele zwyciestw i laurów. P. K. Ol. był jeszcze przed wyjazdem nastrojony o wiele bardziej sceptycznie. Mimo to nietrudno wyczuć rozczarowanie z naszych osiagnieć na Igrzyskach. Głosy zawodu a nawet oburzenia płyna przedewszystkiem z ust ludzi którzy zaczeli interesować się sportem w dniu 1 sierpnia, ludzi którzy nie wiedza że podczas gdy sport amerykański, niemiecki, francuski czy angielski czerpie materjał ludzki pełna reka z kadr milionów młodzieży, u nas młodzież ta odgrodzona jest od boisk sportowych, od klubów i zawodów chińskim murem zakazu szkolnego.

Kto widywał dziesiatki tysiecy młodzieży niemieckiej ćwiczacej na stadjonie olimpijskim, kto obserwował tysiace gimnastyków i maszerujacych karnic na zawody uczniów, kto wie ile milionów marek Rzesza wydała na przygotowanie swych zawodników do Igrzysk, dla tego medale Niemców, zdobyte zresztą niezawsze zupełnie fair beda wiecej niż zrozumiałe.

I jeszcze jedno: trzeba być samemu na Igrzyskach, trzeba zobaczyć jak w dziesiatkach eliminacyj odpodaja najwieksze sławy sportowe świata, aby zrozumieć czem jest już nietylko zdobycie medalu, ale nawet wejście do walki finałowej. To też o ile wielkich zwyciestw mieliśmy naprawde mało, mniej nawet niż żeśmy liczyli, to z całem zadowoleniem stwierdzamy, że przecież w finałach Polacy byli niemal wszędzie, gdzie tylko zjawili sie na starcie. Kucharski, Noji, Sznajder, Sobik, kpt. Suchorzewski, drużyna szablistów, koszykarze, kolarze — wszyscy oni otarli się o medale olimpijskie. I nie przynieśli barwom polskim napewno wstydu.

Osobny rozdział stanowia piłkarze. Załamanie sie w czasie meczu z Austrja pozbawiło ich złotego medalu. Ale prosze mi wierzyć, że oni właśnie a nikt inny są moralnym zwycięzcą olimpiady piłkarskiej, i oni właśnie zostali ochrzczeni przez cała prawie prase niemiecka mianem najlepiej i najładniej grajacej drużyny.

Teraz kilka słów o Vereyu, Rotholcu, Nojim, słowem tych wszystkich, o których tak wiele pisało się i mówiło w kraju.

Wiec przedewszystkiem kwestja kompetencyj: opinji szukającej winnych takiego czy innego niepowodzenia, wydaje sie że zawodnicy, a przedewszystkiem reprezentanci poszczególnych związków i kapitanowie sportowi sa małemi dziećmi, głuptaskami bez własnego zdania, których starszy pan P. K. Ol. musi wszędzie prowadzić za raczkę. Zdanie komitetu jest wiec odmienne: uważa on iż nietylko ma prawo, ale musi wymagać od kierowników drużyn i kapitanów sportowych zarówno pełni wiedzy fachowej, jak znajomości odżywiania, czy oceny możliwości fizycznych poszczególnych zawodników.

Mało tego: Komitet stoi na stanowisku, że kierownicy i kapitanowie sportowi majac zawodników pod swą bezpośrednia opieka i kontrola, musza znać ich lepiej niż ktokolwiek inny i że oni tylko musza decydować w sprawach startu, odżywiania i t. d.

Że niestety kierownicy ci niejednokrotnie zawodzą, to już sprawa dalsza i głebsza, do której regulowania w myśl zasad o reorganizacji sportu przystępuje P.U.W.F. i Z.Z. Mówiac konkretnie: to czy Verey powinien startować w dwu biegach, należało wyłacznie do kompetencji kierownictwa drużyny wioślarskiej, tak samo jak tylko p. Kałuża decydował o tem czy w meczu z Austria wystawić Musielaka czy Matyasa.

Jeśli chodzi o Rotholca sprawa była jasna: w dniu eliminacji miał on reke jeszcze niezagojona, pokryta lepkim śluzem, reagujacą boleśnie na otrzymane uderzenia. Walka z infekcją wpłyneła zupełnie zrozumiale na osłabienie zawodnika Gwiazdy, to też po pierwszych dwu rundach wyrównanych, w 3-ej i jednej minucie czwartej Rotholc wyraźnie ulegał doskonałemu kondycyjnie Sobkowiakowi. Notabene jeśliby nawet był on lepszy od poznańczyka, istnieje pytanie czy zdecydowanoby sie na jego start ze wzglę du na obawe dyskwalifikacji przez lekarza.

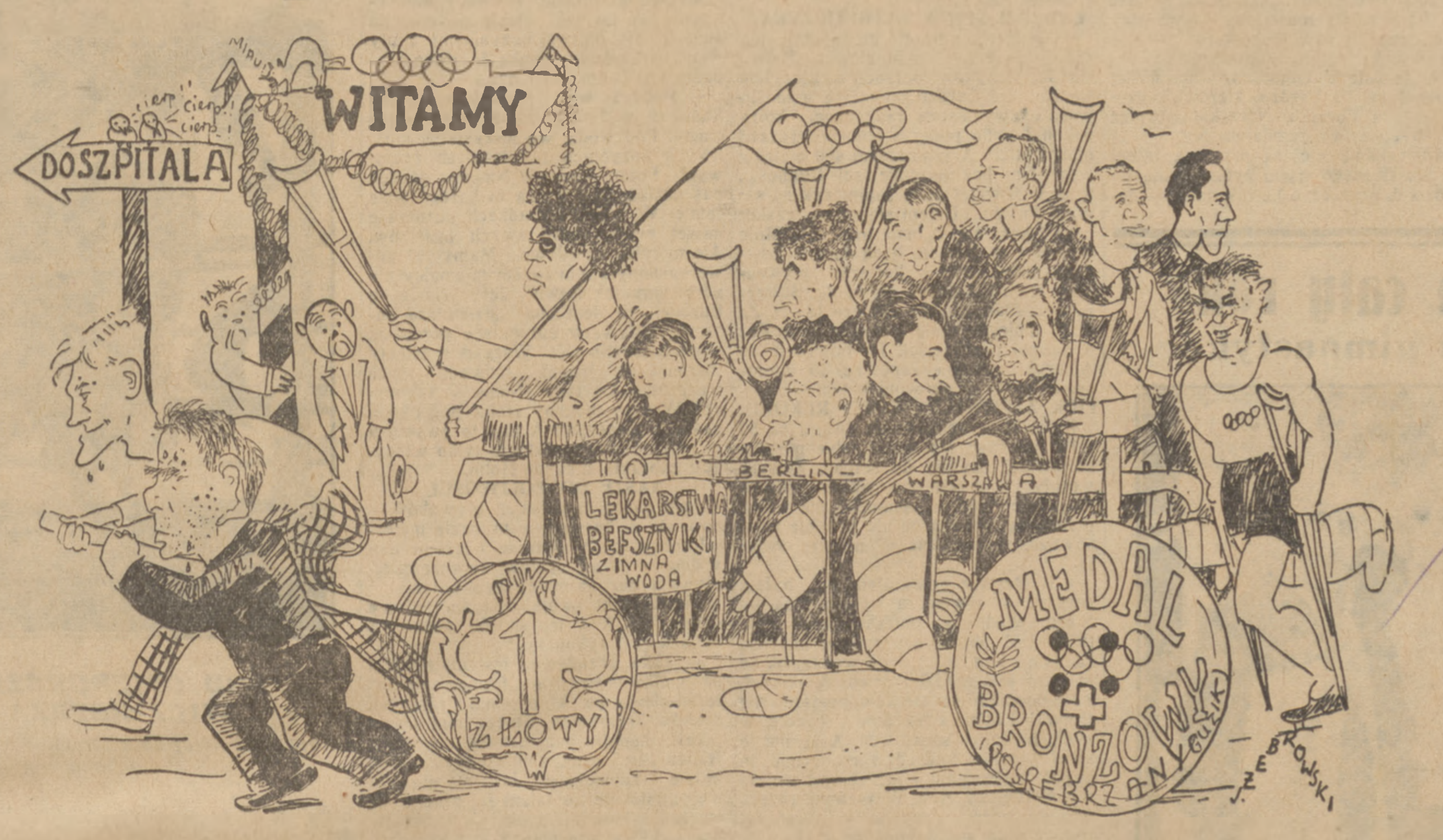
Za słynny befsztyk Noji można winić każdego, poza dr. Rettingerem. Polecił on sznycel cielecy. A że zawodnik zdołał przekonać swych bezpośrednich opiekunów, że właśnie najlepiej pobiegnie mu sie po befsztyku — na to doprawdy kierownictwo ogólne nie ma rady.

Naostatek sprawy kontuzyj. Braliśmy z kraju zawodników niedomagajacych poprostu dlatego, że... nie było innych. W innych ekspedycjach kontuzyj było napewno nie mniej. Świadczy o tem fakt, że lekarze olimpijscy urzędujacy w domu Hanau udzielili w ciągu igrzysk prawie 1500 porad, tylko że inne państwa miały kadry zawodników rezerwowych. My ich nie mieliśmy, bo nie mamy w sporcie młodzieży szkolnej, bo poziom szczytowy sportu polskiego i tak przerasta wielokrotnie jego przekrój i waskie kadry mas, z których rekrutuja sie nasi mistrzowie.

Jak zatem brzmi wniosek końcowy?

Moc wytężonej pracy w związkach, a przedewszystkiem w klubach. Poza tem jeszcze jeden skoncentrowany atak P.U.W.F. i Z.Z. na zakaz uprawiania sportu w szkole. Bez sforsowania tej przeszkody nie ruszymy bowiem napewno z martwego punktu. A kiedy nawet ja sforsujemy upłynie conajmniej 10 lat do chwili gdy wyjeżdżajac na Olimpiade bedziemy mogli społeczeństwu obiecać, że wrócimy z niej do kraju z piękna kolekcja złotych, srebrnych i bronzowych medali.

Powrót kalek



Ciągną wóz trenerzy Petkiewicz i Sztamm. Na wozie: Walasiewiczówna, Czortek, Rotholc, Schneider, Gassowski, Noji, Luckhaus, Biniakowski, Turczyk, Verey i Fiałka za wozem. Rys. *J. Żebrowski.*

Cofamy się, czy idziemy naprzód?

Wszelkie punktacje ogólne są przeznaczone dla laików; ich wartość polega na przejrzystości optycznej, nie należy jednak zbyt poważnie traktować ich jako wykładnik rozwoju sportu w poszczególnych państwach, bo tak jak w szkole uczono nas, że niepodobna jest dodawać kartofle do zegarków, tak i na Olimpjadzie nie wolno porównywać medali lekkoatletycznych z kajakowemi czy nawet gimnastycznemi.

Znacznie więcej racji bytu mają statystyki poszczególnych gałęzi sportu. Leży właśnie przed nami ciekawa tabela porównawcza osiągnięć poszczególnych państw w lekkiej atletyce na przestrzeni ostatnich trzech Olimpjad. Igrzysk Paryskich nie wciągamy do tego porównania, ponieważ ze względu na Niemcy stosunek sił uległ od 1928 roku znacznemu przesunięciu.

Tabele poniższe obliczone są według punktacji finałowej t. zn. płatne są wszystkie sześć miejsc finałowych i to od 6-ciu do 1-go punkta.

	1928 Amsterdam	1932 L. Angeles	1936 Berlin
1. USA	139	174	155
2. Finlandja	82	60	68 1/4
3. Niemcy	44	35	57 3/4
4. Japonja	14	31	44
5. Anglja	38	47	35
6. Kanada	29	30	22
7. Włochy	4	19	20
8. Szwecja	40	17	18
9. Holandja	1	2	11
10. Szwajcarja	3	—	9
11. Nowa Zelandja	—	—	6
12. Norwegja	—	—	5
Polska	—	6	5
14. Argentyna	—	9	4
Filipiny	3	4	4
Łotwa	—	5	4
Australja	—	1	4
18. Czechosłowacja	—	4	3
19. Grecja	—	—	2
Brazylja	—	1	2
21. Węgry	5	3	1
22. Poł. Afryka	10	6	1

Bez miejsca jest m. in. Francja, która w Amsterdamie miała na swem koncie 23 punkty.

Tabela pozwala odczytać przytłaczającą supremację Stanów Zjednoczonych. Przewaga ta nie została zachwiana nwet przez szczęśliwych gospodarzy ostatnich Igrzysk. Obroniła również swą pozycję Finlandja, chociaż Niemcy odrobiły sporo zaległości i przypuszczalnie już w Tokjo (dokąd Finowie wyślą małą reprezentację) wysuną się na drugą pozycję. Dalej obserwujemy stały wzrost potęgi Japonji, radosne przebudzenie lekkiej atletyki holenderskiej (sprinterzy) i stałe obniżanie się lokaty Szwecji.

Polska zajęła 12-ste miejsce; w stosunku do Los Angeles straciliśmy jeden punkt. Pamiętać jednak należy, że w Los Angeles na cały nasz dorobek w lekkiej atletyce męskiej składało się jedyne zwycięstwo Kusocińskiego, podczas gdy dzisiaj uzbierało punkty dwu zawodników (Kucharski i Noji). Oznacza to pewien postęp — przynajmniej tak się możemy pocieszać.

Fakt, że mamy za sobą Francję, Węgry, Poł. Afrykę, Czechosłowację świadczy również pochlebnie o naszej lekkiej atletyce męskiej.

W lekkiej atletyce kobiecej Polska jest na niesłychanie zaszczytnem drugiem miejscu, tuż za Niemcami, a razem ze Stanami Zjednoczonemi (!). Żeby nie wpadać w pychę trzeba odrazu powiedzieć, że są to laury niezasłużone. Nasza lekka atletyka kobieca— to kolos na glinianych nogach — trzy, cztery znakomite zawodniczki stoją zupełnie samotnie i na swych barkach dźwigają całą potęgę tego działu sportu.

	1928 Amsterdam	1932 L. Angeles	1936 Berlin
1. Niemcy	20	18	40
2. Polska	6	11	14
3. USA	22	61	14
4. Włochy	—	—	12
5. Anglja	—	8	10
6. Kanada	26	15	8
7. Japonja	5	2	7
8. Węgry	—	—	6
9. Holandja	7	6	4
10. Austrja	1	—	3
11. Szwecja	8	—	1
12. Poł. Afryka	3	5	—

Na uwagę zasługuje linja łamana Stanów Zjednoczonych, odrodzenie lekkiej atletyki włoskiej i powolne konanie doskonałych niegdyś Kanadyjek.

Niezwykły akt pietyzmu

Waterpoliści Węgier wieńczą grób swego wodza

Budapeszt, w sierpniu

Niemcy nie przypuszczali zapewne, jaki będzie los, jednego z dębczaków, wręczonych zwycięzcom olimpijskim.

Oto na cmentarzu żydowskim stolicy Węgier odbyło się uroczyste zasadzenie... takiego właśnie dębu. Nie było w tem żadnej złośliwości, lecz akt pietyzmu waterpolistów węgierskich w stosunku do twórcy ich potęgi. Po powrocie ze zwycięskiego turnieju olimpijskiego postanowili oni sukces swój uczcić na grobie wielkiego swego nauczyciela. Był nim kapitan związkowy związku pływackiego Komjady. Jemu zawdzięczają Węgrzy swoją klasę waterpolową, jemu też postanowili podziękować za zdobyty laur i uwieńczyć grób przedwcześnie Zmarłego zdobytym dębem.

Była to podniosła uroczystość! Otworzył ją syn regenta Węgier, admirała Horthyego, prezes związku pływackiego, poczem zawodnicy ślubowali kroczyć drogą wytyczoną przez Zmarłego ku chwale i sławie węgierskiego sportu.

*

W łonie Związku pływackiego toczy się pozatem zacięta walka. Reprezentacyjny zespół waterpolowy, zahartowany w wielu wspólnych bojach zżył się z sobą jak rodzeństwo. Ale i bracia się strzeją. Już w Los Angeles okazało się, że nawet tak znakomici gracze, jak Hallasy czy Homonay z dnia na dzień pływają wolniej, tracą szybkość, mimo swej akrobatycznej wprost techniki.

Następca Komjadego dr. Beleznay, w tej stracie szybkości swego zespołu widział największe niebezpieczeństwo na przyszłość. Postanowił odmłodzić drużynę. Napotkał jednak na ostry sprzeciw pozostałych graczy. Cały bowiem zespół to przyjaciele.

Dwa lata trwała walka kapitana waterpolistów z graczami. Zwyciężyli gracze, ale było to niemal pyrrusowe zwycięstwo. W Berlinie podczas meczu z Niemcami okazało się, jak bliski był prawdy dr. Beleznay, jak wielkie było niebezpieczeństwo. Hallasy, Homonay czy Sarkany nie wytrzymują tempa. Niewiele brakło, by mimo ich znakomitej techniki złoty medal zdobyli Niemcy.

Natychmiast po meczu dr. Beleznay wystosował z Berlina do Budapesztu pismo, w którem podaje się do dymisji, w konsekwencji opozycji, jaką stosowali wobec niego gracze, co odbiło się na wyniku olimpijskim.

Kto zna popularność piłki wodnej na Węgrzech ten zorjentuje się, jak wielkie zainteresowanie wzbudza obecna afera. (B)

BUDAPESZT, 23.8. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich sztafeta węgierska: Grot, Lengyel, Abbay-Nemesz i Csik pobili rekord Europy w czasie 9:10.8. Zwyciężyła Japonja 9:06.6.

100 m. wygrał Csik 57.8 przed Yusa 58.2, 1500 m: Grot 20:12.4, 2) Negami 20:58. 200 st. klas. Hamuro 2:47.2; 800 400 m — Makino 10:19.4 i 4:52.6. Piłka wodna: Węgry — Japonja 11:0 i 12:0.

PLOTKA POOLIMPIJSKA MA TERAZ ŻER

Obfity, choć w wyborze tematów i osób powinna być bardziej wybredna.

Do kategorji niemiłych — i nieprawdziwych — pogłosek zaliczyć m. in. należy wiadomość, która obiegła dzienniki warszawskie, jakoby generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły wyraził płk. Glabiszowi swe niezadowolenie z rezultatów wyprawy berlińskiej i opieki nad olimpijczykami.

Wiadomość ta jest zmyślona od A do Z. Wystarczy dla jej zaprzeczenia stwierdzić, że płk. Glabisz wrócił z Berlina akurat... na dzień po ukazaniu się wiadomości o posłuchaniu.

Berlin—Warszawa

Skład Niemców na wielki wyścig kolarski

Niemcy wyznaczyli już swoją reprezentację na wyścig szosowy Berlin — Warszawa (8—13 września).

Wybrani zostali: Scheller, Hauswald, Wendel, Löber, Ruland, Schöpflin, Oberbeck, Hupfeld, Schulze, Leppich, Dubaschny i Bartoskiewicz. Zapasowi: Schmidt i Gerber.

W składzie tym znajdujemy całą niemiecką śmietankę kolarską z olimpijczykami na czele. Niewątpliwie najwybitniejszym zawodnikiem jest tu zdobywca 4-tego miejsca w olimpijskim wyścigu kolarskim Fritz Scheller (ten sam który wygrał cztery etapy wyścigu Berlin — Warszawa 1934 i przegrał ogólną klasyfikację na ostatnim etapie) oraz Herbert Hauswald, dwukrotny indywidualny zwycięzca wyścigu. Żałować należy, że poraz pierwszy nie znajdujemy w zespole niemieckim najsympatyczniejszego i najinteligentniejszego szosowca Wierza.

Pozatem zresztą pojadą prawie sami nasi znajomi. Z nominowanej dwunastki tylko Schulze oraz trzech berlińczyków Schöpflin, Dubaschny i Bartoskiewicz nie zawarło podczas poprzednich wyścigów znajomości z naszymi zawodnikami. Miejmy nadzieję, że okażą się oni równie koleżeńskiemi przeciwnikami i równie miłymi kolegami, jak pozostała ósemka.

Prasa niemiecka, komentując ten skład nazywa go „nadzwyczaj silnym"

Punktacja olimpijska

W poprzednim numerze „Przeglądu" zamieściliśmy ogólną punktację Igrzysk przy uwzględnieniu pierwszych sześciu miejsc w każdej konkurencji. Obecnie drukujemy tabelę prostszą i popularniejszą, obliczoną na zasadzie zdobytych medali olimpijskich (za medal złoty — 3 pkt., za srebrny — 2 kpt., za bronzowy — 1 pkt.). Przy zastrzeżeniach dotyczących wszystkich klasyfikacyj, tabela taka jest stosunkowo najsłuszniejsza, ponieważ we wszystkich działach sportu możliwe jest do ustalenia trzecie miejsce, natomiast szóste wymaga już (np. w boksie) skomplikowanych obliczeń ułamkowych.

Tabela ta przedstawia się następująco:

1)	Niemcy	181 pkt.
2)	USA	124 „
3)	Włochy	47 „
4)	Finlandja	39 „
	Francja	39 „
6)	Węgry	37 „
	Szwecja	37 „
8)	Japonja	34 „
9)	Holandja	33 „
10)	Anglja	30 „
11)	Austrja	27 „
12)	Szwajcarja	26 „
13)	Czechosłowacja	22 „
14)	Kanada	14 „
15)	Argentyna	13 „
17)	Norwegja	11 „
18)	Egipt	10 „
19)	POLSKA	7 „
	Danja	7 „
21)	Turcja	4 „
22)	Indje	3 „
	Nowa Zelandja	3 „
	Łotwa	3 „
	Meksyk	3 „
26)	Belgja	2 „
	Jugosławja	2 „
	Południowa Afryka	2 „
	Rumunja	2 „
30)	Australja	1 „
	Filipiny	1 „
	Portugalja	1 „

Nie zostało sklasyfikowane spowodu braku sukcesów 20 państw.

W tabeli tej uwzględniliśmy już odebranie nam przez komitet weryfikacyjny drugiego miejsca zespołowego w „Military" hippicznem. Dwa punkty jeździectwa oddzieliłyby nas od Danji i pozwoliłyby zająć samodzielnie 19-sta pozycję, ale nie przesunęłyby naprzód w klasyfikacji.

BEZKONKURENCYJNI AMERYKANIE

PARYŻ, 23.8. — Tel. wł. — Trójmecz lekkoatletyczny wygrała Ameryka 133.5 pkt. przed Japonią 125 pkt. i Francją 82 pkt. Amerykanie wygrali 13 konkurencyj, Francuzi jedną — 5 km; 1) Lecuron 14:42.4, 2) Murakoso 14:52; Japończycy jedną—tyczkę: 1) Nishida 430, 2) Oe 420. Inne wyniki — 800 m Woodruff 1:50.2; 200 m Robinson 20.8, wwyż Johnson 2 m; 110 płotki Towus 14.2; 400 m Fitch 47.6.

Amerykanin Cunningham vicemistrz olimpijski na 1500 mtr. ustanowił nowy rekord świata na 800 mtr. na słynnej z szybkości bieżni sztokholmskiej. Osiągnął on czas 1:49.7. Niespodzianką było drugie miejsce Powella który nie doszedł do półfinałów na Olimpjadzie. Anglik zademonstrował swój znakomity finisz, którym pobił już Kucharskiego na mistrzostwach Anglji i wygrał w czasie 1:51.8 z vicemistrzem olimpijskim Lanzim, 4- Ny (Szwecja) 1:52.8.

110 mtr. przez płotki wygrał Towns 14.2 przed Lidmanem 14.4 i Kanadyjczykiem O'Connorem 14.5.

Walasiewiczówna startowała na zawodach we Frankfurcie wygrywając 100 mtr. w 11.9 przed Krauss 12.1.

TARIS ŻEGNA SIĘ ZE SPORTEM

PARYŻ, 23.8. — Tel. wł. — Wyścig wpław przez przez Paryż wygrał po raz trzeci Taris w 1:20:58. Za tydzień na meczu z Japończykami Taris popłynie po raz ostatni, kończąc swą karjerę sportową.

WIELKA NAGRODA SZWAJCARJI

BERN, 23.8. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Szwajcarji wygrał Rosemeyer (Auto Union) w 3:09:01.6 na 509 km (średnia szybkość 161.7 km na godz., 2) Varzi (AU) 3:09.54.2; 3) Stuck (AU), 4) Faggroli (MB).

Wielcy pływacy i mili towarzysze

Amerykanie zdobywają sympatje polskich widowni

Bielsko, w sierpniu.

W Bielsku leje beznadziejnie. Całe miasto tonie w błocie. Ulice i chodniki są naturalnie rozkopane. W wędrówkach po mieście trzeba być ekwilibrystą, by przejść z jednej strony jezdni na drugą.

Tuzin rosłych Yankesów w nieposzlakowanie białych spodniach i pięknych tenisowych butach z pogodą ducha walczy z temi przeszkodami. Skaczą zręcznie z kamyka na kamyk, miłe uśmiechnięci i... mówią, że Bielsko podoba im się bardziej niż Berlin! Wolą naszą gościnność i serdeczność (nawet z dodatkiem lekkiego bałaganu) od zbyt przesadnej i mechanicznej niemieckiej super-organizacji i ciągłej, nudnej propagandy.

Amerykanie rozkoszują się swobodną i miłą atmosferą Polski. Mówią, iż jest to dla nich idealny wypoczynek po Berlinie. Z Olimpjady nie wynieśli najprzyjemniejszych wspomnień. Były to dla nich Igrzyska zawiedzionych nadziei i smutnych rozczarowań.

Jakiś zły omen zawisł od samego początku nad amerykańską ekspedycją pływacką. Zaczęło się od historji z Eleanor Holm-Jarret. O smutnym tym epizodzie goście nasi mówią bardzo niechętnie. Twierdzą jedynie, że wygrałaby ona „setkę" pań bez najmniejszej trudności, bijąc swoje przeciwniczki conajmniej o cztery sekundy! Tak, więc straciła Ameryka pierwszy złoty medal. Druga przykra niespodzianka, to — Fick. Zawiódł w finale beznadziejnie, a na dodatek jeszcze go skrzywdzono. Został sklasyfikowany oficjalnie na ostatniem miejscu, podczas gdy na filmie, nakręconym podczas biegu, jest on wyraźnie drugi. Zresztą czas zwycięzcy biegu, Węgra Csika był podany jako 57.6, a czas Ficka, który miał być szósty, jako 57,7! W okresie 0,1 sekundy musiałoby więc przybyć czterech zawodników co wydaje się wysoce nieprawdopodobnem.

Na te usterki Olimpjady berlińskiej skarżył mi się bardzo, kierownik drużyny, pan Forsyth. Narzekał również na zbyt surowy regulamin wsi.

Amerykanie nie są przyzwyczajeni do klasztornego trybu życia. Lubią się zabawić, potańczyć i... tak dalej — dodał z tajemniczym uśmiechem p. Forsyth. — To też atmosfera Oly-dorfu nie wyszła im na dobre. Naprzykład mój pupil, Flanagan, był tak nieszczęśliwy i „home sick" (stęskniony za krajem), iż choć liczyłem, że zdobędzie napewno dwa medale, przyszedł na bardzo dalekich miejscach.

Zadowolony z siebie jest tylko Medica. Był on jedynym pływakiem amerykańskim, który zdobył dwa medale — złoty na 400 metrów i srebrny na 1500 m. Medica, wysoki, barczysty, poruszający się niezgrabnie, jest najpoważniejszym zawodnikiem w drużynie amerykańskiej. Chodzi zawsze zamyślony z lekkim ironicznym uśmieszkiem na twarzy.

ŁABĘDZI ŚPIEW OLIMPIJCZYKA?

— W Berlinie poszło mi zupełnie dobrze — zwierza się Medica. — Bałem się Japończyków porządnie. Liczyłem się również bardzo poważnie z możliwością zwycięstwa Flanagana, który pokonał mnie podczas eliminacyj przed olimpijskich. A tymczasem 400 metrów wygrałem bez najmniejszej trudności, a na 1500 wziął mnie Japończyk na samym finiszu. Dałem się głupio zaskoczyć i kosztowało mnie to drogo. Moje występy w Polsce, będą może „łabędzim śpiewem" w karjerze pływackiej. Mam już dosyć pływania: Starzeję się... Flanagan ma dopiero 18 lat. Zastąpi mnie świetnie. Muszę pomyśleć o dalszej przyszłości. Po powrocie do Ameryki, wstąpię zapewne do interesu, a wtedy z pływaniem koniec...

FICK ZAPOWIADA NOWY REKORD.

Peter Fick, rekordzista świata na 50 i 100 metrów nie wziął sobie porażki berlińskiej zbytnio do serca. Zawsze wesoły i uśmiechnięty, traktuje pływanie więcej jako przyjemność, niż walkę o rekordy. Nie ma on nic w sobie z typowego, zblazowanego mistrza świata.

— W Berlinie przegrałem, bo... byłem gorszy! — oświadcza wesoło Fick. — Niesprawiedliwie potraktowano mnie tylko, jeśli chodzi o przydział miejsca. Zarówno film, jak i czas wykazały, że mogłem być najdalej drugi. A sklasyfikowano mnie na szóstem miejscu. Ale trudno! Takie są już dole i niedole, w życiu biednego sportowca. A że nie jestem w takiej beznadziejnej formie, to chyba wykazałem bijąc rekord światowy w Bielsku. A w Warszawie rozprawię się może z drugim... — zakończył uśmiechając się tajemniczo Fick.

TAŃCZĄCY MOTYLEK.

„Motylek" Higgins wyglądem swym przypomina raczej... słonia. Wynalazca rewolucyjnego, „motylkowego" stylu, to młodzieniec barczysty, zupełnie kwadratowy. Typowy amerykański „college-boy". Z pływania niewiele sobie robi. Jego największą pasją jest taniec. Popisy taneczne Higginsa zrobiły w Bielsku niemniejszą furorę, niż wyczyny pływackie. Styl motylkowy odkrył podobno... zupełnie przypadkowo. Teraz jest bezkonkurencyjny. Na Olimpjadzie był wybitnie bez formy. Ale w Polsce obiecuje sensację.

Kierownik drużyny amerykańskiej, p. Forstyth, jest uważany za jednego z największych znawców pływania na świecie. Ze szkoły jego wyszedł szereg czołowych pływaków amerykańskich.

EUROPEJSKA PUSZCZA.

— Do Polski przywiozłem bardzo silną drużynę — mówi p. Forsyth. — Z wielkich mistrzów nie przyjechał jedynie Kiefer i Wayne, którzy już przed Olimpjadą byli gdzieindziej zaangażowani. Po niepowodzeniach w Berlinie będziemy się starali w Polsce naprawić opinję o pływactwie amerykańskiem. Na Olimpjadzie nam się wybitnie nie powiodło. Ale to było tylko chwilowe załamanie. Pływacy amerykańscy są jeszcze ciągle najlepsi na świecie. My pierwsi uczyniliśmy z pływania prawdziwą naukę i sztukę. Japończycy podpatrzyli nas...

— Podczas wizyt pływaków amerykańskich w Japonji fotografowano nas ciągle. Pod wodą, we wszystkich możliwych pozycjach i sytuacjach życiowych. Potem synowie Nipponu zaczęli nas naśladować. Robią to bardzo umiejętnie. W wielu wypadkach uczniowie nawet przewyższali swych mistrzów. Ale to tylko chwilowo... Mamy już nowe systemy i tym razem tajemnicy nie zdradzimy tak łatwo. Jeśli chodzi o Europę, to jest ona „dziewiczą puszczą". Pływacy europejscy posiadają wielkie możliwości. Wszystkie talenty marnują się jednak spowodu złych trenerów. Co tacy Niemcy, Anglicy, czy Węgrzy mogliby zrobić pod okiem naszych trenerów! A tak, to zwycięża ją jedynie Holenderki i to tylko wtedy, gdy zabrakło Eleanor Holm.

NASZE DOLEGLIWOŚCI.

Jeśli chodzi o polskich pływaków — powiada p. Forstyh — to macie materjał dobry, ale brak trenera jest bardzo widoczny. Wasi czołowi reprezentanci pływają bez najmniejszego pojęcia o stylu. Wyniki swoje osiągają jedynie dzięki sile. A w ten sposób można się najłatwiej „wykończyć".

— Taka Traudówna jest materjałem na wielką mistrzynię. Osiąga ona już teraz niezłe wyniki, pomimo strasznych braków stylowych. Stacza ona ciągle jakąś niepotrzebną „walkę" z wodą, tracąc siły i czas, zamiast pływać spokojnie i rytmicznie. Jeśli się nią nikt nie zaopiekuje, to talent jej prędko się zmarnuje. Tosamo odnosi się do Szrajbmana, który powinien z łatwością robić „setkę" poniżej 1 minuty. Innych waszych mistrzów nie widziałem. Ci co startowali w Bielsku, reprezentują średni poziom juniorów w małem miasteczku amerykańskiem. Twierdzenie, iż Eleanor Holm, nawet w stanie nietrzeźwym pobiłaby mistrza Polski uważam za lekką przesadę. Ale w finale waszych mistrzostw znalazłaby się napewno!

W DESZCZU I ZIMNIE.

Zawody w Bielsku nie wypadły zbyt interesująco. Za wielka była różnica klasy by była mowa o jakiejś walce. A taki jednostronny pokaz umiejętności nigdy nie może porwać szerokich mas. Jest to rzecz tylko dla specjalistów. Nie dopisała również pogoda. Lało strasznie i dął zimny wiatr. Przemoknięci i skostniali pływacy zgromadzeni pod wieżą do skoków (jedyne kryte miejsce na całym stadjonie!) drżeli z zimna. Nic więc dziwnego, że wyniki osiągnięto dość słabe. Tem większej więc wartości nabiera wspaniały rekord Ficka na 50 metrów, osiągnięty zupełnie bez konkurencji.

Za te „słabe wyniki" usłyszeli zresztą Amerykanie kilka przykrych słów od swego kierownika. Po kolacji zebrał on całą drużynę i wygłosił „pouczające" przemówienie. Biednym chłopcom dostało się porządnie. Lindegren i Macionis tak się tem przejęli, że po kolacji poszli prosto do łóżka, podczas gdy reszta, pod czujnem okiem pana Forsytha obtańcowywała dorodne bielszczanki. Ale punkt o 12-ej ustawieni w dwuszeregu, grzecznie pomaszerowali spać. Dyscyplina tak idealna, że się poprostu nie chce wierzyć. Ale w tem tkwi tajemnica wspaniałych rekordów!

Jerzy Sokołów.

Wyniki

100 m klas. pań: Jarkuliez-Niedobecka (TPGN) 1.37,8, 2) Kandlówna (Hakoah) 1.42,3;

100 m dow. pań: Traudówna (Hakoah) 1.17,4 — nowy rekord Polski, 2) Pastorówna (Hak.) 1.26;

100 m st. dow. panów: 1) Lindgreen (USA) 1.01,6, 2) Macionis 1.03,4, 3) Szrajbman (Legja W-wa) 1.03,9;

100 m na wznak: 1) Van de Weghe 1.11,2, 2) Drysdale 1.12;

50 m dow.: 1) Peter Fick 25.2 — rekord światowy, 2) V. de Weghe (USA);

400 m dow.: 1) Flanagan 4.59,8, 2) Medica 5.11,1, 3) Barysz (Pogoń kat.) 5.46,2. Barysz otrzymał 30 sek. wyrównania;

sztafeta 3 x 100: 1) USA w składzie Weghe — Higgins — Fick, w czasie 3.42.4 przed USA II.

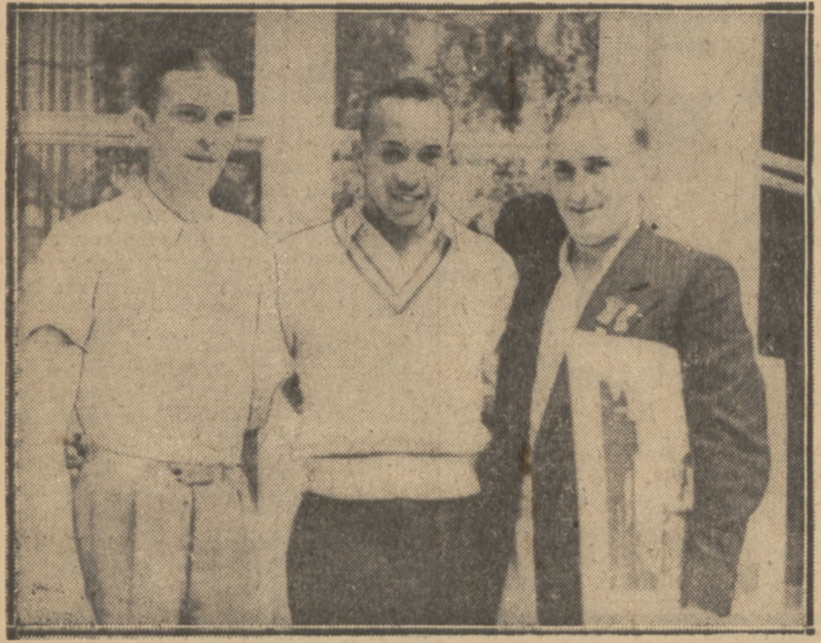


POD OPIEKUŃCZEMI SKRZYDŁAMI WICEMISTRZA OLIMPIJSKIEGO

stoją nasi dwaj skoczkowie z wieży Ziaja i Breguła zachwyceni doskonałymi skokami Roota

Owens biega cały rok

niema czasu na gimnastykę



OWENS WCALE NIE JEST TAKI WYSOKI

zdobywca 4 złotych medali olimpijskich podejmuje we wsi olimpijskiej Lokajskiego i Janusza Kusocińskiego. Rozkład treningu najznakomitszego zawodnika Igrzysk Olimpińskich drukujemy w tym numerze.

Berlin, w sierpniu.

Odwiedziłem we Wsi Olimpijskiej najznakomitszego atletę Igrzysk przed jego wyjazdem na zawody do Londynu. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że Londyn będzie ostatnim amatorskim startem Jesse Owensa...

Kiedyśmy wraz z Wudyką (długodystansowcem polsko - amerykańskim) weszli do jego pokoju, Murzyn pisał jakieś listy. Odłożył je bez wahania, wydało mi się nawet, że z uczuciem ulgi.

— Korespondencja z krajem?

— E, gdzie tam! Autografy! Otrzymuję codziennie kilkaset listów z prośbą o przesłanie swego podpisu. I nudne to, i ręka boli...

— Ja też przyszedłem pana nudzić. Chciałbym się dowiedzieć, w jaki sposób zdobył pan swoje cztery medale. Jak się pan przygotowywał, jak pan trenuje?...

— O tem opowiem bardzo chętnie, ale nie mam wiele do mówienia. Wszystko wychodzi samo z siebie, bez żadnej recepty i naukowej metody. Mam 22 lata, lekką atletykę uprawiam od ośmiu lat, ale głośny stałem się dopiero w 1933 roku, w następnym sezonie po Igrzyskach w Los Angeles.

Trenuję cały rok bez przerwy — i to dość intensywnie — ale za to zupełnie nie uznaję gimnastyki. Przy całorocznym treningu ćwiczenia gimnastyczne wydają mi się być zbędne; w każdym razie nie odczuwam zupełnie ich potrzeby.

Za najistotniejszy dla sprintera uważam trening startów. Jestem codziennie na treningu i przerabiam zawsze 5 — 6 startów po 60 — 75 metrów każdy. Potem idą biegi 200 — 250 metrów z przyśpieszeniem: to znaczy po lekkiem przejściu kilkudziesięciu metrów nagle urządzam zryw. To daje wytrzymałość i finisz.

To już cały mój trening. Resztę dał mi Bóg!

— A 200 metrów?

— O widzi pan, zapomniałbym powiedzieć: właśnie specjalnie trenuję 200 metrów, a setkę świadomie zaniedbuję. Według moich doświadczeń, dystans trudniejszy i wymagający większej pracy jest 200 mtr., setka wychodzi wówczas sama.

— A jak się panu podobała Europa?

— O, bardzo! Jestem tu po raz pierwszy, ale obiecuję sobie, że nie ostatni. Bardzo mi się podobała i Europa i Olimpjada!

Jesse Owens serdecznie ściska mi dłoń. Co za miły i sympatyczny zawodnik!

Janusz Kusociński.

W KATOWICACH

Katowice, w sierpniu.

Przyjazd ekipy pływackiej olimpijczyków U. S. A. na Śląsk, zelektryzował całą naszą dzielnicę.

W Katowicach zawody poprzedziła defilada — odegranie hymnów i wciągnięcie sztandarów na maszt. Jack Medica zrewanżował się Flanaganowi za porażkę w Bielsku triumfując w biegu na 400 m. Na tym dystansie Joachim Karliczek uzyskał nowy rekord Polski. Ogólnie biorąc, zawody miały ciekawy i interesujący przebieg, pomimo iż goście zawsze byli conajmniej o klasę lepsi od naszych pływaków. Widzów (wśród deszczu) zebrało się 1.500.

100 m st. dowolnym: 1) Fick 59,5, 2) Lindgreen 1.02,5, 3) Karliczek I 1,04, 4) Rother

200 m st. klas.: 1) Higgins 2.51,4, 2) Kasley 2.57,4, 3) Heidrich (KP. Siem.) 2.59,2.

100 m na wznak: 1) Weghe 1.07,4, 2) Żydek (KPW. Kat.) 1.42,2, 3) Widera (KP.

400 m dow.: 1) Medica 4.54,6, 2) Flanagan 4.58,2, 3) Macionis 5.11,2, 4) Karliczek I 5.15,8 — nowy rekord Polski;

3 x 100 m zmiennym USA w składzie V. de Weghe — Kasley — Fick i czasie 3.37,5.

Dwie sztafety gospodarzy otrzymały znaczne wyrównanie. 5 x 50 1) USA 2.20,8, 2) Śląsk 2.28.

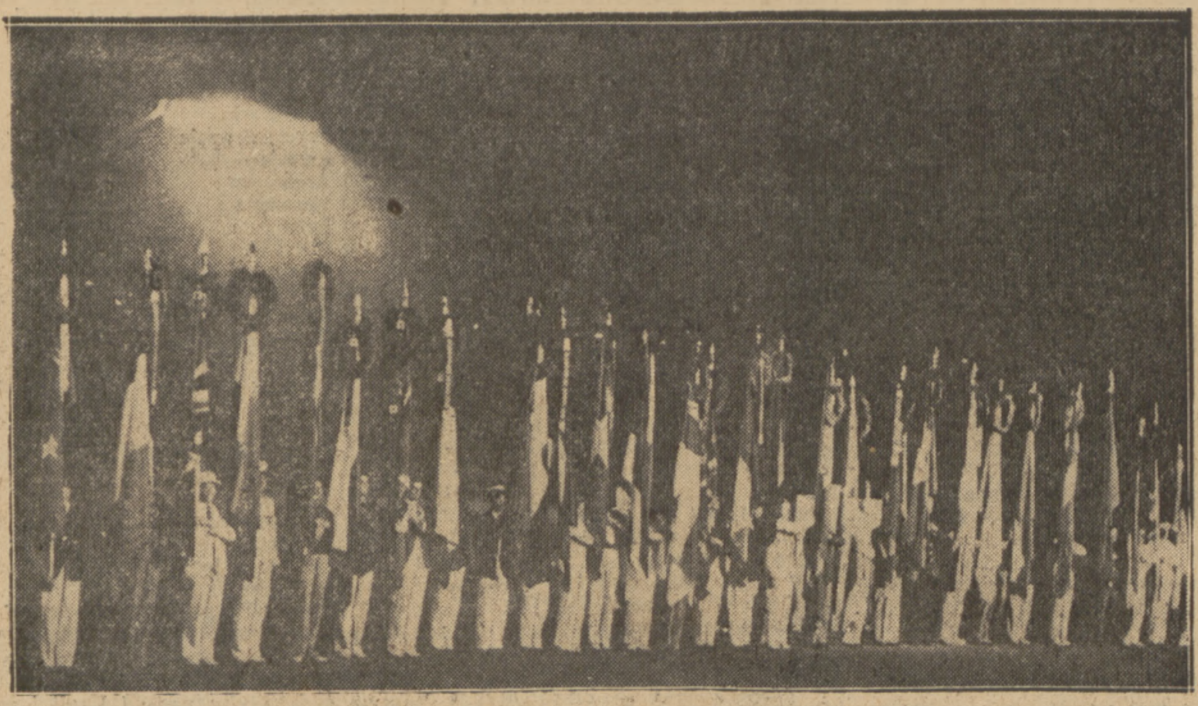
Pozatem Amerykanie zmierzyli się na dystansie 800 m st. dow. ze sztafetą Barysz — Jendrysek — Schwarz — Karliczek II. Sztafeta uzyskała słaby czas 11 min. 10,6.

W skokach, podobnie jak w Bielsku triumfował Root, obok niego skakali Ziaja

W RABCE

RABKA, 23.8. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym odbyły się w Rabce międzynarodowe zawody pływackie z udziałem olimpijskiej drużyny amerykańskiej.

Na zawody przybyło 2.000 osób. Spowodu b. zimnej wody wyniki były nieszczególne. Przedstawiają się one następująco: 100 m. nawznak: 1) Van der Weghe (Ameryka) 1:13.3, 2) Szelets (Cracovia) 1:25; 100 m. stylem dow.: 1) Peter Fick (Ameryka) 1:02,2, 2) Lindgren 1:03.6, 3) Macionis 1:04.5, 4) Szrajbman 1:05,3; 400 m. st. dow.: 1) Flanagan 5 min., 2) Medica 5:16.2, 3) Karliczek 5:32,5; 100 m. styl. klas.: 1) Higgins (Ameryka) 1:21,2, 2) Kaszkin (Cracovia) 1:31; sztafeta 4x50 st. dow.: Ameryka w cz. 1:59.6, 2) Polska 2:07.3. Pozatem odbyły się skoki z udziałem Roota.



LAS SZTANDARÓW NA ZAMKNIĘCIU OLIMPJADY



NA WIECZNĄ PAMIĄTKĘ

wymieniają sobie autografy znakomity sprinter amerykański Wykoff z Pławczykiem i Kłyszejko.



JOE LOUIS PNIE SIĘ ZNÓW KU SŁAWIE

Porażka ze Schmelingiem nie załamała Murzyna. Konsekwentnie zdąża on do rewanżu. Podrodze Louis znokautował b mistrza świata Jack Sharkeya.



DO ZOBACZENIA W TOKJO!

Toast pożegnalny na bankiecie dla uczestników XI Igrzysk Olimpijskich w berlińskim Sportpalaście.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8- 02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI